

magazyn

# Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 100 (8784)

Białystok — Łomża — Suwałki, 5—6 maja 1979 r.

Nakład: 181.295

Cena 1 zł

## Edward Gierek przyjął senatora E. Muskie

WARSZAWA (PAP) — W dniu 4 bm. I sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK przyjął przebywającego w Polsce osobistego przedstawiciela prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki senatora EDMUNDA S. MUSKIE.

W rozmowie uczestniczyli: sekretarz KC PZPR, wicemarszałek Sejmu ANDRZEJ WERBLAN i kierownik Kancelarii Sekretariatu KC JERZY WASZCZUK.

Senator Muskie przekazał Edwardowi Gierkowi osobiste pismo od prezydenta JIMMY CARTERA.

W toku dłuższej rozmowy omawiano kierunki dalszego rozszerzenia współpracy polsko-amerykańskiej, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i naukowo-technicznej.

Tematem rozmowy były także problemy międzynarodowe, a przede wszystkim związane ze stanem negocjacji radziecko-amerykańskich w sprawie ograniczenia ofensywnych zbrojeń strategicznych.

(SALT II), mających zasadnicze znaczenie dla utrwalenia pokoju światowego. Edward Gierek podkreślił, że Polska niezmiennie opowiada się za rychłym zawarciem tego porozumienia i przywiązuje wielkie znaczenie do rozwoju całości stosunków radziecko-amerykańskich, jako ważnego czynnika umacniania procesu odprężenia i pokojowej współpracy w całości kształcie życia międzynarodowego.

Równocześnie wyrażono o-bustronną wolę dalszego umacniania pokoju i bezpieczeństwa w Europie poprzez realizację Aktu Końcowego KBWE.

Ciąg dalszy na str. 3



### Dzień polski na targach w Casablance

♦ RABAT — W Casablance (Maroko) czynne są międzynarodowe targi, w których bierze udział Polska, reprezentowana przez II centralny handel zagraniczny. Ekspozycja polska przedstawia się bardzo atrakcyjnie i wywołuje duże zainteresowanie wśród przedstawicieli miejscowych sfer handlowo-przemysłowych oraz szerokiej publiczności. 3 maja był na targach dzień polski.

### Zakończenie wizyty K. Waldheima w KRL-D

♦ PHENIAN — Sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim odbywający podróż po 10 krajach azjatyckich zakończył wizytę w KRLD i udał się przez Tokio do Seulu. W wypowiedziach złożonych przed odjazdem z Phenianu i podczas krótkiego pobytu w Tokio wyraził on aktywne zainteresowanie i rozmówce prasowe z prezydentem KRLD Kim Ir Senem oraz ministrem spraw zagranicznych Ho Damsu.

Głównym tematem rozmowy w Phenianie — stwierdził K. Waldheim — była kwestia dialogu między o-biema sąsiednimi Korei.

### Atak partyzancki w Soweto

♦ LONDYN — Z RPA donoszą, że w nocy z czwartku na piątek grupa czarnych partyzantów dokonała ataku na posterunek policji podmiasteczka Kapsztadtu w południowej Afryce. Atak nastąpił w kilka dni po wykonaniu wyroku na 23-letnim Afrykaninie, Samuile Mahlangu, skazanym na karę śmierci przez władze raso-towskie w RPA.

### Oświadczenie MSZ Turcji

♦ ANKARA — Turcja nie uznaje nowego rządu Rodzeli, jaki powstał w wyniku przeprowadzonych tam pseudowyborów — oświadczyło Ministerstwo Spraw Zagranicznych Turcji. Prawdopodobnie przedstawiłoby czarne wieści o Rodzeli, składające się z 97 proc. ludności — stwierdza dokument — może być ustalone w wyniku rzeczywistej demokratycznej wyborczej z udziałem wszystkich partii politycznych, pod kontrolą ONZ.

### Zakaz złotu faszystów

♦ PARYŻ — Postępowe odłamy mieszkanców Tuluzy odwołali zwycięstwo uzyskując od władz miejskich wydanie zakazu przeprowadzenia zaplanowanego na piątek w tym mieście zlotu faszystów europejskich.

Federacja Francuskiej Partii Komunistycznej (departamentu Haute-Garonne) nazwała ten sukces wielkim zwycięstwem ludzi pracy w obronie swobod obywatelskich.

— Jesteśmy w gorącym okresie dokonywania przez młodzież decyzji o wyborze zawodu. Ich trafność w dużej mierze zależy od jakości funkcjonowania naszego poradnictwa wychowawczo-zawodowego. Czego oczekuje od poradnictwa resort, który Pan Minister reprezentuje?

— Zwracam się do dr. Janusza Obodowskiego, wiceministra Pracy, Plac i Spraw Społecznych.

— Ze będzie ono wspomagać efektywną politykę zatrudnienia, to znaczy taką, która łączy trafne wybory rozwoju zawodowego z interesami gospodarki kraju.

— Powiedział Pan Minister „rozwoju zawodowego”...

— Bo zawodu nie wybiera się dziś raz na całe życie. I tego przede wszystkim powinna być świadoma młodzież.

Zmiany te wynikają z nowych wymagań stanowisk



WARTO ODWIEDZIĆ SZWAJCARIĘ... — fotoreportaż Krzysztofa Świdarskiego na str. 415.

## Pierwsza kobieta premierem Wielkiej Brytanii

## Partia Konserwatywna wygrywa wybory parlamentarne

LONDYN (PAP) — Korespondent PAP, Tadeusz Jacewicz, pisze:

Obliczenia głosów w wyborach parlamentarnych w W. Brytanii, których ostateczne rezultaty będą znane dopiero w piątek późnym wieczorem, wskazują na zwycięstwo Partii Konserwatywnej. Jej przywódczyni — MARGARET THATCHER obejmie więc stanowisko szefa gabinetu. Będzie to pierwszy w historii W. Brytanii przypadek sformowania gabinetu przez kobietę.

53-letnia pani Thatcher nie miała dotychczas większych doświadczeń rządowych, poza kilkoma latami sprawowania funkcji szefa ministerstwa oświaty. Ze zwycięstwem konserwatystów liczone się, ale obserwatorów zaskoczyły jego rozmiary. Jeszcze na kilka naciąg godzin przed ogłoszeniem wyników wyborów nie wykluczano rządu mniejszościowego, który uzależniony byłby od sojuszu, z którymś z drobnych ugrupowań, przede wszystkim z Partią Liberalną. Oczekiwana przewaga Partii Konserwatywnej da Margaret Thatcher swobodną rękę w parlamencie i uwalni jej gabinet od konieczności łagodzenia między rozbieżnymi interesami poszczególnych ugrupowań, co było powodem upadku gabinetu Jamesa Callaghana.

Program wyborczy i wystąpienia w toku kampanii wyborczej przywódców konser-

Ciąg dalszy na str. 2

## z trzech województw

### POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W SUWAŁKACH

Przemysł spółdzielczy woj. suwalskiego produkuje rocznie wyroby na ponad 5,2 mln. zł., co stanowi prawie 35 proc. globalnej produkcji przemysłu. A jednak — impuls dalo po temu XIV Plenum KC — powszechne odczucie podpowiada, że rezerwy i możliwości tego przemysłu są znacznie większe. Trzeba więc zacząć mówić o tym na posiedzeniu Egzekutywy, od dokładnej ewidencji stanu posiadania, aby następnie jak najlepiej i najefektywniej wykorzystać bazę i wszystkie moce (pomieszczenia, park maszynowy, kwalifikacje ludzkie) dla potrzeb województwa i kraju. Niezbędne jest także ściślejsze powiązanie z handlem, ze znajomością potrzeb rynku. Wszystko to winno posłużyć do sprecyzowania konkretnego planu, który winien być syn-tezą programów dotyczących perspektyw każdego spółdzielczego zakładu.

Około 73 proc. dzieci i młodzieży zostanie objętych w roku bieżącym różnego rodzaju formami wypoczynku. Stawia to woj. suwalskie w czołowie kraju. Jak co roku wypoczynek będzie połączony z bogatym programem dydaktyczno-wychowawczym. Rok 1979 stanowi po temu doskonałą okazję z uwagi na takie doniosłe daty jak 35-lecie PRL, rocznica napadów Niemiec hitlerowskich na Polskę itp. Formy wychowawcze, mówiono o tym na posiedzeniu Egzekutywy, muszą być oczywiście dostosowane do wieku uczestników, środowiska, uwzględniać element pracy społecznej np. w żniwach i nie kolidować z programem wypoczynku, okresem nabierania sił do całorocznej pracy. Jest rzeczą ważną aby korzystać z nagromadzonych już dobrych doświadczeń i łączyć przyjemne z pożytecznym jak np. naukę pływania, żeglarską itp.

W trybie kontrolnym członkowie Egzekutywy zapoznali się następnie z realizacją uchwały KW PZPR w sprawie dalszego umocnienia roli rad narodowych i wreszcie w ostatnim punkcie przedyskutowano stan wiosennych prac polowych w rolnictwie.

### PROBLEMY ROZWOJU ŁAP

I sekretarz KW PZPR w Białymstoku — Władysław Juszkiewicz i wicewojewoda białostocki — Leopold Rybakiewicz przebywali w piątek w Łapach. Spotkali się oni z aktywnym społeczno-gospodarczym miastem i gminą, dyskutując nad problemami rozwoju ekonomicznego i zapewnienia mieszkańcom odpowiednich warunków socjalno-bytowych.

I sekretarz i wicewojewoda odwiedzili Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego oraz Zakład Mleczarski. W ZNTK zapoznali się z planami produkcyjnymi i przebiegiem robót modernizacyjnych, zwiedzili nową halę wydziału napra-

Ciąg dalszy na str. 2

CAF Polska liczy 35032000 ludności



## Przed koniecznością wyboru

zywać przewidywane możliwości zmian charakteru pracy i sposoby stałego podnoszenia nabytych kwalifikacji.

Zmiany te wynikają z nowych wymagań stanowisk

ku fizycznego, z konieczności racjonalnych przemian w pracownikach w obrębie zakładu pracy, między zakładami pracy i regionami.

— Tak rozumiane poradnictwo wykracza dziś poza

ogni dobrze wywiązują się z funkcji orientacji zawodowej, a które gorzej?

— Model poradnictwa wychowawczo-zawodowego mamy dobry. Opiera się on na pracy szkół, wspomaganym

działalnością poradni wychowawczo-zawodowych oraz na odpowiedniej działalności większych zakładów pracy, polegającej na rozwiązywaniu podstawowych problemów informacyjnej i orientacji zawodowej dla dorosłych. Znaczącej poprawy wymaga w praktyce orientacja zawodowa młodzieży wybierającej się na uczelnię.

— Co tutaj niepokoi Pana Ministra?

— To, że studiuje się dla samych studiów, że wytworzył się u nas snobizm na dyplom, traktowany jako forma nobilitacji społecznej...

— To chyba bardzo pożyteczny snobizm. Pod obywatela do wiedzy — to kapitał, a

Ciąg dalszy na str. 3



## Z trzech województw

ciąg dalszy ze str. 1

wy wagonów czterosiowych, wybudowana kosztem 170 milionów złotych i wykonująca 6 tysięcy napraw wagonów rocznie, a także wydzielając obróbkę włókienniczą, produkującą części do wagonów. W Zakładzie Mleczarskim zapoznano się z pracą odbierającą mleko, aparaturą i maszynami, a przede wszystkim proszkowaną, produkującą jako jedyną w województwie mleko w proszku dla niemowląt.

### PLENUM RADY WOJEWÓDZKIEJ FSZMP W BIAŁYMSTOKU

Zadania Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej w zakresie wychowania były tematem obrad plenarnego posiedzenia Rady Wojewódzkiej Federacji SZMP, które odbyło się wczoraj w Białymstoku. Referat wygłosił sekretarz RW Federacji — Tadeusz Trojanowski. Uczestnicy Plenum zapoznali się ponadto z opracowaniami, będącymi wynikiem badań naukowych nad młodzieżą środowiska bielaostockiego autorstwa dr Michała Białickiego z Filii UW i dr Andrzeja Sadowskiego z AMB. Materiały te stały się podstawą do dyskusji.

Zasada ciągu wychowawczego jest podstawą obecnego modelu ruchu młodzieżowego. Legia on do podstaw powołania Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Oznacza systematyczne rozwijanie umiejętności i doświadczeń członków organizacji, od momentu wstąpienia w szeregi ZHP, a następnie działalności w SZSP i FSZMP. Zadaniem organizacji jest także przygotowanie młodzieży, by po ukończeniu nauki i opuszczeniu szeregów ZHP wstąpiła ona na studia do SZSP, bądź do FSZMP po podjęciu pierwszej pracy zawodowej. Istotne znaczenie ma również dopływ kadr z wyższym wykształceniem — członków FSZMP do zakładów i większych organizacji ZHP.

Podkreślono, iż ruch młodzieżowy jest tylko jednym z wielu składowych ogólnospołecznych frontów wychowawczego, stąd ogromne znaczenie ma współdziałanie z zakładami pracy, szkołami i uczelniami, samorządem mieszkańców i samorządem wiejskim.

Podczas obrad działaczom komisji historycznej wręczono listy gratulacyjne od przewodniczącego Rady Głównej Federacji.

### KONFERENCJA EKONOMISTÓW ROLNICTWA

W miniony czwartek i piątek w Szeliżach k. Elku odbyła się konferencja naukowa na temat „Ekonomiki organizacyjnej czynników rozwoju produkcji żywności w województwach bielaostockim, łomżyńskim i suwalskim”.

Uczestnicy konferencji, zorganizowanej z inicjatywy międzywojewódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy udziale Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego oraz Banku Gospodarki Żywnościowej w Białogostku wysłuchali 10 referatów. Wygłosili je m.in.: Eugeniusz Zdrojewski, Józef Ostrowski, Stanisław Kikowski, Czesław Piskiewicz, Jan Grodzki, Ludwik Staszynski, Aniela Palecka. Ponadto kierownik naukowy konferencji — prof. dr hab. Kazimierz Miękus omówił najnowsze osiągnięcia nauki i praktyki umożliwiające przyspieszenie wzrostu produkcji żywności, z jednoczesnym obniżeniem kosztów produkcji, a możliwe do wprowadzenia w północno-wschodnim regionie kraju.

Podczas dyskusji, w której oprócz pracowników instytucji obsługujących rolnictwo, udział wzięli także naukowcy — wiele miejsca poświęcono specjalizacji produkcji żywności, obsłudze prywatnych gospodarstw wysokotowarowych, roli kooperacji i kontraktacji, czynnikom rozwoju hodowli w regionie i kraju, przestrzennemu rozmieszczeniu produkcji żywności, kosztom gospodarki żywności i produktami mięsnymi, znaczeniu rachunku ekonomicznego.

Wnioski wynikające z opracowań oraz dyskusji zostaną przedstawione kompetentnym władzom w celu wdrożenia ich do praktyki.

### NARADA RADCÓW PRAWNYCH

Problemy doskonalenia obsługi prawnej i wzmożenia działalności profilaktycznej jednostek gospodarki narodowej były przedmiotem ogólnowojewódzkiej narady radców prawnych, zorganizowanej przez Okręgową Komisję Arbitrażową w Białymstoku. Uczestnicy narady wyskazywali na nieadekwatność usytuowania organizacyjnego obsługi prawnej wobec zwiększonych zadań, jakie ma ona do spełnienia na obecnym etapie rozwoju społeczno-gospodarczego.

W naradzie wzięli też udział: dyrektor departamentu Głównej Komisji Arbitrażowej — W. Jasła, wiceprezes Sądu Wojewódzkiego — M. Sołacz i naczelnik wydziału kontroli przestrzegania prawa Prokuratury Wojewódzkiej — K. Lewandowski.

## Partia Konserwatywna wygrywa wybory

ciąg dalszy ze str. 1

poszczególnych resortów w porównaniu z „gabinetem cieni”. Jak przewiduje się, do rządu wejdzie b. premier Heath, który przez ostatnie lata pozostawał w wyjątkowej opozycji w

stosunku do przywódczyni konserwatystów Heatha. Wymienia się jako kandydata na jedno z kluczowych ministerstw.

Jak informuje Agencja Reutera, brytyjska Partia Konserwatywna uzyskała bezwzględnie większość w 635-osobowej Izbie Gmin, zdobywając 324 mandaty. Jest to stan według nie zakończonych jeszcze obliczeń głosów wyborców.

Mimo, że nie ogłoszono jeszcze ostatecznych wyników wyborów parlamentarnych w Wielkiej Brytanii, premier James Callaghan udał się w piątek po południu do Pałacu Buckingham, aby złożyć na ręce królowej Elżbiety II dymisję swego gabinetu.

### ZMIANA WARTY

Prognozy sprawdziły się. Partia Konserwatywna wygrała wybory w Wielkiej Brytanii. Jej przywódczyni — Margaret Thatcher będzie więc kolejnym premierem i pierwszą kobietą na stanowisku szefa rządu w tym kraju.

Obecne wybory potwierdziły raz jeszcze słuszną prawdę, że w sytuacjach kryzysowych, kiedy kraj przeżywa trudności gospodarcze, wyborcy brytyjscy stawiają na opozycję (w tym wypadku na konserwatystów). Nie dlatego, by politycy opozycji potrafili lepiej stawić czoła kłopotom nekajacym kraj, lecz dlatego, że jako ludzie nowi, będący przynajmniej rzemieślniczymi, wyrażali pragnienie, by politycy konserwatywni, którzy w 635-osobowym parlamencie oznacza, iż będzie on rządzący bez potrzeby uciekania się do oparcia innych grupowań. Znalazła się tym samym w dość lepszej sytuacji niż dotychczasowa laburzystowska gabinet premiera Jamesa Callaghana, który upadł właśnie z powodu braku trwałej większości parlamentarnej. Dla Partii Konserwatywnej jest to również dobry prognostyk na przedłużenie mandatu władzy na następne kadencje. Już dziś zresztą mówi się głośno, że za kilka lat gospodarka brytyjska zacznie czerpać korzyści z ręką natowej, co powinno sprzyjać łagodzeniu obecnych trudności ekonomicznych, a więc działać niejako automatycznie na korzyść konserwatystów.

Tak oto po dwóch niepełnych kadencjach władza na wyspach brytyjskich przechodzi z rąk laburzystów w ręce konserwatystów. Następuje zatem kolejna zmiana warty.

### CZY I KIEDY?

Nie ma reguły bez wyjątku. Tego obiegowego stwierdzenia nikt w zasadzie nie kwestionuje. Tym bardziej, że codziennie życie potwierdza je na każdym kroku. Również w sferze spraw międzynarodowych.

## Inauguracja IV Biennale Sztuki dla Dziecka

ciąg dalszy ze str. 1

POZNAN (PAP) — 4 bieżącemu miesiąca w Poznaniu zainaugurowano zostało „IV Biennale Sztuki dla Dziecka”, stanowiące ważne wydarzenie w programie obchodów w naszym kraju Międzynarodowego Roku Dziecka. Głównym celem wielkiej i unikalnej w skali międzynarodowej imprezy jest skupienie uwagi środowisk twórczych i naukowych kraju wokół problemów sztuki dla najmłodszych pokoleń Polaków w różnych jej przejawach, a przede wszystkim roli twórczości artystycznej w kształtowaniu osobowości i wychowaniu dzieci i młodzieży.

Zapoczątkowane w Poznaniu Biennale będzie podczas 6 dni stanowić szeroka płaszczyznę oceny wszechstronnego dorobku naszego kraju w dziedzinie twórczości filmowej i teatralnej, literackiej, muzycznej, edytorskiej, plastycznej, radio-telewizyjnej oraz forum wymiany myśli naukowej i doświadczeń twórców i pedagogów, którzy uczestniczyć będą w specjalnym sympozjum poświęconym tej problematyce.

Z okazji Biennale do Poznania przybyło kilkaset gości z kraju i z zagranicy reprezentujących ośrodki naukowe i środowiska twórcze, pedagogo-ów, krytyków, nauczycieli i działaczy społecznych, wychowawców młodzieży.

## Już 10 tygodni na orbicie

MOSKWA (PAP) — Złota naukowo-badawczego kompleksu „Saturn 6” — „Sojuz-32” Władimir Łachow i Walery Riumin zakończyła już dziesiąty tydzień pracy na orbicie okołoziemskiej.

Badania medyczne wykazały, że stan zdrowia i samopoczucie obu kosmonautów są dobre.

## Edward Gierek przyjął senatora E. Muskie

ciąg dalszy ze str. 1

Obecny był ambasador USA w Polsce William E. Schaufele.

4 bm. senatora Muskie przyjął także kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych wicepremier Józef Czyrek.

W toku rozmowy poruszono sprawy stosunków dwustronnych między PRL i USA oraz niektóre problemy sytuacji międzynarodowej.

W godzinach południowych senator udał się do Krakowa. W trakcie spotkania z dziennikarzami na lotnisku Okęcie, E. Muskie zaakcentował w swym oświadczeniu, że jest pod głębokim wrażeniem pobytu w Polsce, kraju jego przodków, który łączy dziś tradycje narodowe z dążeniem

## Konferencja naukowa w Warszawie Wychowanie w duchu pokoju

WARSZAWA (PAP) — 4 bm. odbyła się w Warszawie ogólnopolska konferencja naukowa nt. wychowania społeczeństwa w duchu pokoju. Została ona zorganizowana przez Zarząd Główny Zrzeszenia Prawników Polskich i Komitet Nauk Politycznych PAN. W spotkaniu tym udział wzięli przedstawiciele środowisk prawniczych i nauk politycznych z całego kraju. Celem obrad było przedyskutowanie zagadnień związanych z realizacją „deklaracji ONZ o wychowaniu społeczeństwa w duchu pokoju” przyjętej na XXXIII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Uchwalenie tej deklaracji, której Polska była głównym inicjatorem jest jednym z ważnych elementów zapewnienia ludzkości trwałego pokoju.

Deklaracja ONZ nie ma formalnie wiążącej mocy prawnej dla rządów krajów człon-

ków. Nakłada natomiast na państwa oraz organizacje rządowe i pozarządowe zarówno krajowe, jak i międzynarodowe doniosłe obowiązki polityczne i moralne, służące realizacji jej celów. Wychowanie dla pokoju określa się powszechnie jako budowanie infrastruktury pokoju w świadomości społeczeństwa.

Jest to więc działalność wielostronna i wielokierunkowa, realizowana różnymi metodami i na różnych płaszczyznach.

Po uchwaleniu deklaracji przystąpiono w naszym kraju do jej wdrażania. Przede wszystkim do szerokiej popularyzacji treści w środkach masowego przekazu i licznych innych formach. Przystąpiono równocześnie do wszechstronnej naukowej analizy jej treści, jej wpływu na różne dziedziny życia politycznego itp.

Wskazując na znaczenie KBWE dla procesu odprężenia, ministrowie uznali za konieczne staranne przygotowanie spotkania w Madrycie w 1980 r. Podkreślili też znaczenie kontaktów dwustronnych w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie oraz zadeklarowali pragnienie aktywnego działania na rzecz realizacji Aktu Kołcowego w Helsinkach.

Obaj ministrowie potwierdzili konieczność wprowadzenia całkowitego zakazu prób z bronią jądrową i nierozpowszechniania tej broni i doprowadzenia do redukcji istniejących arsenałów broni jądrowej i konwencjonalnej.

Wskazując na znaczenie KBWE dla procesu odprężenia, ministrowie uznali za konieczne staranne przygotowanie spotkania w Madrycie w 1980 r. Podkreślili też znaczenie kontaktów dwustronnych w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie oraz zadeklarowali pragnienie aktywnego działania na rzecz realizacji Aktu Kołcowego w Helsinkach.

Minister Wojtaszek zaprosił min. Joao de Freitas Cruz do zwołania oficjalnej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte, a termin wizyty zostanie ustalony na drodze dyplomatycznej.

Na środowisku kombatan- tów polskich spoczywa obowiązek współudziału w kształtowaniu historycznej świadomości narodu i utrwalania w społeczeństwie pamięci o latach walki i martyrologii Polaków. Walczyliśmy z siłami faszystowskimi hitlerowskiego od pierwszego do ostatniego dnia wojny; co najmniej 2 miliony Polaków brało w tej wojnie udział w oddziałach regularnych, partyzanckich oraz w ruchu oporu; ponad 6 milionów obywateli polskich poległo lub zostało zamordowanych. Na polskiej ziemi hitlerowski faszizm stworzył najokrutniejszy symbol zbrodni ludobójstwa — oboz koncentracyjny w Oświęcimiu — Brzezynie. Ślad szczególne prawo Polski do podejmowania działań mających na celu utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w świecie. Celowi temu służy m. in. działalność ZBoWiD w ramach FIR, prowadzona w oparciu o uchwałę ONZ z inicjatywy władz PRL deklarację „O wychowaniu społeczeństwa w duchu pokoju” oraz kontakty z bratnimi organizacjami kombatanckimi innych krajów.

Rozmawiał: WITOLD SMOLAREK

## Wywiad M. Grudnia

ciąg dalszy ze str. 1

zastępnego kombatan- ta dożebnie kilka dalszych. Podjęliśmy także — na mocy porozumienia z Centralnym Zarządem Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego — budowę tzw. spółdzielczych domów kombatanckich. Wiele uwagi poświęcamy sprawie moralnego satysfakcjonowania kombatanckich za ich usługi w walce i powojennej pracy dla kraju, poprzez honorowanie ich, w szerokim zakresie, odznaczeniami państwowymi.

W działalności ZBoWiD ważne miejsce zajmuje współpraca z zagranicznymi organizacjami kombatanckimi. Wzbogacono zostały kontakty z Międzynarodową Federacją Bojowników Ruchu Oporu (FIR), zmierzające do zwiększenia udziału ruchu kombatanckiego w rozwiązywaniu podstawowych problemów współczesności — pokoju, bezpieczeństwa i współpracy między narodami. Szereg zasieg ma współorganizację w tym zakresie z organizacjami kombatanckimi krajów ościennych, przede wszystkim zaś z radzieckim komitetem weteranów wojny.

Urząd do spraw Kombatan- tów nawiązał i rozwijał kontakty z wieloma instytucjami kombatanckimi: we Francji, Jugosławii, Algierii, Wietnamie i Anglii. Szczególnie owocna jest współpraca z sekretariatem stanu do spraw kombatanckich Republiki Francuskiej. W styczniu 1978 roku odsłonięto w Paryżu na Placu Warszawy, Pomnik Kombatan- ta Polskiego.

Lata wojny i hitlerowskiej okupacji — stwierdził na zakończenie M. Grudnia — ciężko i boleśnie doświadcz-

ty naród polski. Całe społeczeństwo, a zwłaszcza kombatan- ci, mają szczególne prawo do protestu przeciwko przedawnieniu zbrodni popełnionych w czasie tej wojny, szczególny tytuł do wystąpienia z inicjatywami zmierzającymi do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa światowego.

Na środowisku kombatan- tów polskich spoczywa obowiązek współudziału w kształtowaniu historycznej świadomości narodu i utrwalania w społeczeństwie pamięci o latach walki i martyrologii Polaków. Walczyliśmy z siłami faszystowskimi hitlerowskiego od pierwszego do ostatniego dnia wojny; co najmniej 2 miliony Polaków brało w tej wojnie udział w oddziałach regularnych, partyzanckich oraz w ruchu oporu; ponad 6 milionów obywateli polskich poległo lub zostało zamordowanych. Na polskiej ziemi hitlerowski faszizm stworzył najokrutniejszy symbol zbrodni ludobójstwa — oboz koncentracyjny w Oświęcimiu — Brzezynie. Ślad szczególne prawo Polski do podejmowania działań mających na celu utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w świecie. Celowi temu służy m. in. działalność ZBoWiD w ramach FIR, prowadzona w oparciu o uchwałę ONZ z inicjatywy władz PRL deklarację „O wychowaniu społeczeństwa w duchu pokoju” oraz kontakty z bratnimi organizacjami kombatanckimi innych krajów.

Rozmawiał: WITOLD SMOLAREK

ekspert, specjalny wysłannik, ministrów. Teraz zaś došlo do spotkania na najwyższym szczeblu.

U źródła tych licznych kontaktów leży dążenie do umocnienia międzynarodowej współpracy gospodarczej. W tej dziedzinie bowiem coś stało się gzymsem. Wystarczy przypomnieć, że Japonia ma wlat obrotu nadwyżkę w handlu ze Stanami Zjednoczonymi, sięgającą 12 mld dolarów. Co więcej, nadwyżka ta — mimo nacisku z jednej i deklaracji zrozumienia z drugiej strony — nie wykazuje tendencji spadkowej. Oczywiście wynika to może nie tyle ze złej woli Tokio, ile ze struktury gospodarki ja-

pońskiej, charakteru tamtejszego rynku oraz jego powiązań z azjatyckimi sąsiedztwami. To zaś z kolei ogranicza wyraźnie zwiększenie importu z USA. Obecna więc wizyta premiera „Przesłannego Ojczyzny” — Józefa Czyrka — z prezydentem — Jimmym Carterem ma służyć nawiązaniu „równoważonego partnerstwa”. Zresztą zależy na tym nie tylko Carterowi, ale i Ojczyźnie. Ten ostatni obawia się bowiem, że utrzymywanie na dłuższą metę wspomnianego nadwyżki bilansowej, może wywołać „protekcjonistyczną” reakcję w Kongresie i amerykańskim, co mogłoby poważnie zaszkodzić gospodarce japońskiej.

Na ile uda się rozładować te uprzedzenia i wyjść „na prostą” we wzajemnych obrotach handlowych, trudno przewidzieć. W każdym razie nie od ręki, nie od zaraz. Tym bardziej, że wszystkie dotychczasowe próby kończyły się przeważnie na dobrych chęciach.

Miedzy Waszyngtonem a Tokio trwa niemal nieustanny dialog. Spotykają się

podzieleni. Jedni opowiadają się zdecydowanie „za”. Dowodzą oni, że uczynienie to ich kraj bratniej łączymy się w sprawach międzynarodowych. Posługują się przy tym przykładem Austrii i Finlandii, od życia międzynarodowego. Od dawna na przykład uczestniczy w pracach wielu asendamentów, a także uczęszcza swego terytorium na licznych komisjach i konferencjach o znaczeniu światowym. Ale uczestniczyć lub zwać, to wcale nie to samo co współdecydować. Toteż coraz częściej tematem dnia w Waszyngtonie i Tokio jest sprawa przystąpienia do ONZ. I jak zawsze w takich przypadkach zdania opinii publicznej są

ekspert, specjalny wysłannik, ministrów. Teraz zaś došlo do spotkania na najwyższym szczeblu.

U źródła tych licznych kontaktów leży dążenie do umocnienia międzynarodowej współpracy gospodarczej. W tej dziedzinie bowiem coś stało się gzymsem. Wystarczy przypomnieć, że Japonia ma wlat obrotu nadwyżkę w handlu ze Stanami Zjednoczonymi, sięgającą 12 mld dolarów. Co więcej, nadwyżka ta — mimo nacisku z jednej i deklaracji zrozumienia z drugiej strony — nie wykazuje tendencji spadkowej. Oczywiście wynika to może nie tyle ze złej woli Tokio, ile ze struktury gospodarki ja-

pońskiej, charakteru tamtejszego rynku oraz jego powiązań z azjatyckimi sąsiedztwami. To zaś z kolei ogranicza wyraźnie zwiększenie importu z USA. Obecna więc wizyta premiera „Przesłannego Ojczyzny” — Józefa Czyrka — z prezydentem — Jimmym Carterem ma służyć nawiązaniu „równoważonego partnerstwa”. Zresztą zależy na tym nie tylko Carterowi, ale i Ojczyźnie. Ten ostatni obawia się bowiem, że utrzymywanie na dłuższą metę wspomnianego nadwyżki bilansowej, może wywołać „protekcjonistyczną” reakcję w Kongresie i amerykańskim, co mogłoby poważnie zaszkodzić gospodarce japońskiej.

Na ile uda się rozładować te uprzedzenia i wyjść „na prostą” we wzajemnych obrotach handlowych, trudno przewidzieć. W każdym razie nie od ręki, nie od zaraz. Tym bardziej, że wszystkie dotychczasowe próby kończyły się przeważnie na dobrych chęciach.

Miedzy Waszyngtonem a Tokio trwa niemal nieustanny dialog. Spotykają się

podzieleni. Jedni opowiadają się zdecydowanie „za”. Dowodzą oni, że uczynienie to ich kraj bratniej łączymy się w sprawach międzynarodowych. Posługują się przy tym przykładem Austrii i Finlandii, od życia międzynarodowego. Od dawna na przykład uczestniczy w pracach wielu asendamentów, a także uczęszcza swego terytorium na licznych komisjach i konferencjach o znaczeniu światowym. Ale uczestniczyć lub zwać, to wcale nie to samo co współdecydować. Toteż coraz częściej tematem dnia w Waszyngtonie i Tokio jest sprawa przystąpienia do ONZ. I jak zawsze w takich przypadkach zdania opinii publicznej są

ekspert, specjalny wysłannik, ministrów. Teraz zaś došlo do spotkania na najwyższym szczeblu.

U źródła tych licznych kontaktów leży dążenie do umocnienia międzynarodowej współpracy gospodarczej. W tej dziedzinie bowiem coś stało się gzymsem. Wystarczy przypomnieć, że Japonia ma wlat obrotu nadwyżkę w handlu ze Stanami Zjednoczonymi, sięgającą 12 mld dolarów. Co więcej, nadwyżka ta — mimo nacisku z jednej i deklaracji zrozumienia z drugiej strony — nie wykazuje tendencji spadkowej. Oczywiście wynika to może nie tyle ze złej woli Tokio, ile ze struktury gospodarki ja-

pońskiej, charakteru tamtejszego rynku oraz jego powiązań z azjatyckimi sąsiedztwami. To zaś z kolei ogranicza wyraźnie zwiększenie importu z USA. Obecna więc wizyta premiera „Przesłannego Ojczyzny” — Józefa Czyrka — z prezydentem — Jimmym Carterem ma służyć nawiązaniu „równoważonego partnerstwa”. Zresztą zależy na tym nie tylko Carterowi, ale i Ojczyźnie. Ten ostatni obawia się bowiem, że utrzymywanie na dłuższą metę wspomnianego nadwyżki bilansowej, może wywołać „protekcjonistyczną” reakcję w Kongresie i amerykańskim, co mogłoby poważnie zaszkodzić gospodarce japońskiej.

Na ile uda się rozładować te uprzedzenia i wyjść „na prostą” we wzajemnych obrotach handlowych, trudno przewidzieć. W każdym razie nie od ręki, nie od zaraz. Tym bardziej, że wszystkie dotychczasowe próby kończyły się przeważnie na dobrych chęciach.

Miedzy Waszyngtonem a Tokio trwa niemal nieustanny dialog. Spotykają się

podzieleni. Jedni opowiadają się zdecydowanie „za”. Dowodzą oni, że uczynienie to ich kraj bratniej łączymy się w sprawach międzynarodowych. Posługują się przy tym przykładem Austrii i Finlandii, od życia międzynarodowego. Od dawna na przykład uczestniczy w pracach wielu asendamentów, a także uczęszcza swego terytorium na licznych komisjach i konferencjach o znaczeniu światowym. Ale uczestniczyć lub zwać, to wcale nie to samo co współdecydować. Toteż coraz częściej tematem dnia w Waszyngtonie i Tokio jest sprawa przystąpienia do ONZ. I jak zawsze w takich przypadkach zdania opinii publicznej są

ekspert, specjalny wysłannik, ministrów. Teraz zaś doшло do spotkania na najwyższym szczeblu.

U źródła tych licznych kontaktów leży dążenie do umocnienia międzynarodowej współpracy gospodarczej. W tej dziedzinie bowiem coś stało się gzymsem. Wystarczy przypomnieć, że Japonia ma wlat obrotu nadwyżkę w handlu ze Stanami Zjednoczonymi, sięgającą 12 mld dolarów. Co więcej, nadwyżka ta — mimo nacisku z jednej i deklaracji zrozumienia z drugiej strony — nie wykazuje tendencji spadkowej. Oczywiście wynika to może nie tyle ze złej woli Tokio, ile ze struktury gospodarki ja-

pońskiej, charakteru tamtejszego rynku oraz jego powiązań z azjatyckimi sąsiedztwami. To zaś z kolei ogranicza wyraźnie zwiększenie importu z USA. Obecna więc wizyta premiera „Przesłannego Ojczyzny” — Józefa Czyrka — z prezydentem — Jimmym Carterem ma służyć nawiązaniu „równoważonego partnerstwa”. Zresztą zależy na tym nie tylko Carterowi, ale i Ojczyźnie. Ten ostatni obawia się bowiem, że utrzymywanie na dłuższą metę wspomnianego nadwyżki bilansowej, może wywołać „protekcjonistyczną” reakcję w Kongresie i amerykańskim, co mogłoby poważnie zaszkodzić gospodarce japońskiej.

Na ile uda się rozładować te uprzedzenia i wyjść „na prostą” we wzajemnych obrotach handlowych, trudno przewidzieć. W każdym razie nie od ręki, nie od zaraz. Tym bardziej, że wszystkie dotychczasowe próby kończyły się przeważnie na dobrych chęciach.

Miedzy Waszyngtonem a Tokio trwa niemal nieustanny dialog. Spotykają się

podzieleni. Jedni opowiadają się zdecydowanie „za”. Dowodzą oni, że uczynienie to ich kraj bratniej łączymy się w sprawach międzynarodowych. Posługują się przy tym przykładem Austrii i Finlandii, od życia międzynarodowego. Od dawna na przykład uczestniczy w pracach wielu asendamentów, a także uczęszcza swego terytorium na licznych komisjach i konferencjach o znaczeniu światowym. Ale uczestniczyć lub zwać, to wcale nie to samo co współdecydować. Toteż coraz częściej tematem dnia w Waszyngtonie i Tokio jest sprawa przystąpienia do ONZ. I jak zawsze w takich przypadkach zdania opinii publicznej są

## Wspólny komunikat polsko-portugalski

ciąg dalszy ze str. 1

LIZBONA (PAP) — Minister Spraw Zagranicznych PRL, Emil Wojtaszek w dniach 2-3 maja dożył oficjalną wizytę w Lizbonie na zaproszenie portugalskiego ministra Spraw Zagranicznych, Joao de Freitas Cruza. Na zakończenie rozmów, opublikowano wspólny komunikat, który informuje m. in., że ministrowie szczegó-

lowo przeanalizowali aktualny stan i możliwości rozwoju stosunków między obu krajami oraz poruszyli najważniejsze problemy międzynarodowe. Ministrowie wyrazili zadowolenie z rozwoju współpracy dwustronnej, opierającej się na aktach prawnych podpisanych przez Polskę i Portugalię.

W poruszonych kwestiach międzynarodowych obie strony stwierdziły daleko idącą zbliżność lub podobieństwo poglądów w wielu kwestiach. W rozmowach podkreślono szczególnie znaczenie procesu odprężenia i wyrażono przekonanie, że odprężeniu w dziedzinie politycznej powinny towarzyszyć odpowiednie kroki w sferze militarnej. Ministrowie wrócili uwagę na znaczenie wysiłków zmierzających do wyeliminowania źródła napięcia w świecie. Podkreślono, że zmniejszenie bro- ni może stworzyć warunki dla powszechnego i całkowitego rozbrojenia.

Obaj ministrowie potwierdzili konieczność wprowadzenia całkowitego zakazu prób z bronią jądrową i nierozpowszechniania tej broni i doprowadzenia do redukcji istniejących arsenałów broni jądrowej i konwencjonalnej.

Wskazując na znaczenie KBWE dla procesu odprężenia, ministrowie uznali za konieczne staranne przygotowanie spotkania w Madrycie w 1980 r. Podkreślili też znaczenie kontaktów dwustronnych w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie oraz zadeklarowali pragnienie aktywnego działania na rzecz realizacji Aktu Kołcowego w Helsinkach.

Minister Wojtaszek zaprosił min. Joao de Freitas Cruz do zwołania oficjalnej wizyty w Polsce. Zaproszenie zostało przyjęte, a termin wizyty zostanie ustalony na drodze dyplomatycznej.

Na środowisku kombatan- tów polskich spoczywa obowiązek współudziału w kształtowaniu historycznej świadomości narodu i utrwalania w społeczeństwie pamięci o latach walki i martyrologii Polaków. Walczyliśmy z siłami faszystowskimi hitlerowskiego od pierwszego do ostatniego dnia wojny; co najmniej 2 miliony Polaków brało w tej wojnie udział w oddziałach regularnych, partyzanckich oraz w ruchu oporu; ponad 6 milionów obywateli polskich poległo lub zostało zamordowanych. Na polskiej ziemi hitlerowski faszizm stworzył najokrutniejszy symbol zbrodni ludobójstwa — oboz koncentracyjny w Oświęcimiu — Brzezynie. Ślad szczególne prawo Polski do podejmowania działań mających na celu utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa w świecie. Celowi temu służy m. in. działalność ZBoWiD w ramach FIR, prowadzona w oparciu o uchwałę ONZ z inicjatywy władz PRL deklarację „O wychowaniu społeczeństwa w duchu pokoju” oraz kontakty z bratnimi organizacjami kombatanckimi innych krajów.

Rozmawiał: WITOLD SMOLAREK

ekspert, specjalny wysłannik, ministrów. Teraz zaś došlo do spotkania na najwyższym szczeblu.

U źródła tych licznych kontaktów leży dążenie do umocnienia międzynarodowej współpracy gospodarczej. W tej dziedzinie bowiem coś stało się gzymsem. Wystarczy przypomnieć, że Japonia ma wlat obrotu nadwyżkę w handlu ze Stanami Zjednoczonymi, sięgającą 12 mld dolarów. Co więcej, nadwyżka ta — mimo nacisku z jednej i deklaracji zrozumienia z drugiej strony — nie wykazuje tendencji spadkowej. Oczywiście wynika to może nie tyle ze złej woli Tokio, ile ze struktury gospodarki ja-

pońskiej, charakteru tamtejszego rynku oraz jego powiązań z azjatyckimi sąsiedztwami. To zaś z kolei ogranicza wyraźnie zwiększenie importu z USA. Obecna więc wizyta premiera „Przesłannego Ojczyzny” — Józefa Czyrka — z prezydentem — Jimmym Carterem ma służyć nawiązaniu „równoważonego partnerstwa”. Zresztą zależy na tym nie tylko Carterowi, ale i Ojczyźnie. Ten ostatni obawia się bowiem, że utrzymywanie na dłuższą metę wspomnianego nadwyżki bilansowej, może wywołać „protekcjonistyczną” reakcję w Kongresie i amerykańskim, co mogłoby poważnie zaszkodzić gospodarce japońskiej.

Na ile uda się rozładować te uprzedzenia i wyjść „na prostą” we wzajemnych obrotach handlowych, trudno przewidzieć. W każdym razie nie od ręki, nie od zaraz. Tym bardziej, że wszystkie dotychczasowe próby kończyły się przeważnie na dobrych chęciach.

Miedzy Waszyngtonem a Tokio trwa niemal nieustanny dialog. Spotykają się

podzieleni. Jedni opowiadają się zdecydowanie „za”. Dowodzą oni, że uczynienie to ich kraj bratniej łączymy się w sprawach międzynarodowych. Posługują się przy tym przykładem Austrii i Finlandii, od życia międzynarodowego. Od dawna na przykład uczestniczy w pracach wielu asendamentów, a także uczęszcza swego terytorium na licznych komisjach i konferencjach o znaczeniu światowym. Ale uczestniczyć lub zwać, to wcale nie to samo co współdecydować. Toteż coraz częściej tematem dnia w Waszyngtonie i Tokio jest sprawa przystąpienia do ONZ. I jak zawsze w takich przypadkach zdania opinii publicznej są

ekspert, specjalny wysłannik, ministrów. Teraz zaś doшло do spotkania na najwyższym szczeblu.

U źródła tych licznych kontaktów leży dążenie do umocnienia międzynarodowej współpracy gospodarczej. W tej dziedzinie bowiem coś stało się gzymsem. Wystarczy przypomnieć, że Japonia ma wlat obrotu nadwyżkę w handlu ze Stanami Zjednoczonymi, sięgającą 12 mld dolarów. Co więcej, nadwyżka ta — mimo nacisku z jednej i deklaracji zrozumienia z drugiej strony — nie wykazuje tendencji spadkowej. Oczywiście wynika to może nie tyle ze złej woli Tokio, ile ze struktury gospodarki ja-

pońskiej, charakteru tamtejszego rynku oraz jego powiązań z azjatyckimi sąsiedztwami. To zaś z kolei ogranicza wyraźnie zwiększenie importu z USA. Obecna więc wizyta premiera „Przesłannego Ojczyzny” — Józefa Czyrka — z prezydentem — Jimmym Carterem ma służyć nawiązaniu „równoważonego partnerstwa”. Zresztą zależy na tym nie tylko Carterowi, ale i Ojczyźnie. Ten ostatni obawia się bowiem, że utrzymywanie na dłuższą



Czerwone i białe-czerwone standardy na gruzach Berlina w historyczny dzień majowy 1945 roku zwiastowały Polsce, Europie i światu coś więcej niż tylko orężne pokonanie ludobójczego hitlerizmu, niż koniec Niemiec, obóz koncentracyjnych i paktu antykominternowskiego. Wraz z klęską III Rzeszy zapowiadały kres epoki, w której hitlerizm mógł powstać i prosperować.

Nie stało się to oczywiście owoce jednego pamiętnego dnia 9 maja. Było to zwycięstwo wywalzone milionami ofiar w ciągu wielu lat II wojny światowej, której główny ciężar wzięli na siebie żołnierze radziecki i w którego boku o odrodzoną Polskę walczył żołnierz polski. Sama zaś walka o pełne wykorzystanie owoców tamtego zwycięstwa trwa właściwie do dziś. Prowadzona przez światowe siły postępu społecznego, pokoju i demokracji, odnosi etapowe sukcesy i porażki, zmierzając jednak niezachwianie ku światu bez wojen, ku współpracy, odprężeniu i międzynarodowemu zaufaniu.

Bez majowego zwycięstwa, bez wysunięcia się Związku Radzieckiego na czoło zwycięskiej koalicji mocarstw antyhitlerowskich postulatów — podobnie jak w okresie międzywojennym — pozostawałyby najprawdopodobniej w sferze pozbawionych życzeń różni odmiany paucyfistów.

Spójrzmy na problem trzeźwo i realistycznie. Choć dzień zwycięstwa ma oczywiście swoją silną stronę emocjonalną, zwycięstwo majowe i rola w nim Związku Radzieckiego miały bezpośredni wpływ na ukształtowanie się nowego układu sił w świecie i Europie. Zwycięstwo to wsparło wydatnie społeczne i polityczne siły postępu w krajach Europy i Ameryki Północnej. W przypadku Polski zwycięstwo przyniosło jej granice na ziemiach polowych, kraj nasz wyszedł z rozkładu wybrzeżem na Bałtyk, powrócił nad Odrę i prastary polski Śląsk. Ktośkolwiek zna choć trochę historię Polski, wie, że były to cele, o które nasi przodkowie walczyli od stuleci. Wierzę, że własnymi siłami nie byłoby to nigdy do osiągnięcia.

Co więcej — nasze nowe granice znajdują pełną gwarancję w realnym układzie sił w tej części Europy — w trwałej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi sąsiadami — Czechosłowacją oraz pokojową Niemiec Republiką Demokratyczną. A także — w istnieniu wspólnoty krajów socjalistycznych.

w naszym bezpośrednim otoczeniu. Gwarancja integralności naszego odrodzonego państwa jest socjalistyczny charakter porządku społecznego w Polsce, stwarzający warunki szybkiego rozwoju gospodarczego i społecznego, pozwalający nadrobić historyczne zacofanie ekonomiczne i strukturalne słabości II Rzeczypospolitej. Jest nią wreszcie nasze uczestnictwo w Radzie Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, służące rozwojowi naszego kraju, jak też rozwojowi całej wspólnoty krajów, z którymi łączą nas jednolite ideologiczne i współpraca obronna.

w ramach Układu Warszawskiego. Na tej drodze własną pracą, wspólnie z bratnimi narodami socjalistycznymi, przyczyniamy się do ugruntowania socjalizmu jako światowego systemu społeczno-gospodarczego. Zwycięstwo majowe służy też Europie. Ciąży jeszcze co prawda zmora „problemu niemieckiego” w tym sensie, że określone siły między Rynem a Łabą nie zrezygnowały wciąż z prób jego wygrywania wbrew obowiązującym układom w tym układowi o podstawach normalizacji stosunków między Polską a RFN. Wygrywania — przeciwko

konceptom odprężenia, pokojowego współistnienia i rozbrojenia. Ale nasycony został także drugi nurt rozwoju stosunków ogólnoeuropejskich, akceptowany przez europejską społeczność narodów w Akcie Końcowym Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Helsinkach. Odzwierciedla się w nim pokojowa wola krajów socjalistycznych i innych narodów naszego kontynentu zdecydowanych wkroczyć trwale na drogę współpracy, odprężenia i pokoju.

Ale świat bez wojen jest jeszcze wciąż tylko perspektywą. Zagrożają jej i dziś — mimo wszystkich dowodów II wojny światowej — rzecznicy stosowania siły w stosunkach międzynarodowych. I działalność ich odczuwalna jest — wprawdzie w innej formie niż na odległych kontynentach, gdzie nie brak ognisk zapalnych czy wręcz tłażących się zarzewi — także w Europie. Przejawia się ona we wzmacnianiu zbrojeń, przewlekłych rokowaniach rozbrojenia, pozostawianiu tylko wola pokoju, w gromadzeniu coraz doskonalszych technicznie arsenałów w samym środku naszego kontynentu. W tych warunkach jedyną drogą do utrzymania pokoju i zapewnienia postępu rozbrojenia jest — obok dążeń do okiełznania wyścigu zbrojeń — stałe umacnianie jednolitości wspólnoty krajów socjalistycznych i dalszy wszechstronny rozwój ich potencjału gospodarczego.

Majowe zwycięstwo nad III Rzeszą i zmiana układu sił na rzecz socjalizmu stało się także pobudką dla krajów pozaeuropejskich do wzmocnienia walki narodowowyzwoleńczej, do zerwania łańcucha kolonializmu. Obecnie — po załamaniu się imperialistycznego systemu kolonialnego — kraje rozwijające się wchodzi w nowy etap walki — walki o sprawiedliwe stosunki ekonomiczne w skali światowej, o rozwój i niezależność ekonomii narodowych.

Dzień zwycięstwa okupiony został wielomilionowymi ofiarami ludzkimi, morzem krwi i cierpienia. W tych dwóch słowach — jak pamiętamy — stary — zawierała się odpowiedź na pytanie wielu milionów ludzi w czasie okupacyjnej nocy. Wierzę, że ten dzień i wywołano go nadzieją, placąc codzienny haracz krwi za zwykłe fizyczne przetrwanie. Tak było w Polsce, Jugosławii, Związku Radzieckim i wielu krajach Europy. Tego się nie zapomina. I niech nie liczą również na zapomnienie ci, którym się marzy przedawnienie zbrodni przeciwko ludzkości. Bo pamięć ludzkości nosi nazwę historii.

(Interpres)

WIKTOR ZUJEWICZ

## c.d. ze str. 1

już rzeczą szkolną i gospodarką, fachowców od spraw zaufania jest, by został właściwie wykorzystany.

Jeśli pęd do wiedzy, błędnego obok, a nie zgodnie z potrzebami gospodarczo-społecznymi kraju, nie jest to — za darmo — wysiłku obywatela i środków społecznych. Człowiek decydujący się na studia powinien brać pod uwagę zapotrzebowanie społeczne, wybierać przyszłościowe kierunki studiów, odpowiadające przewidywanemu rozwojowi poszczególnych gałęzi i branż. W najbliższych latach ogromne zapotrzebowanie na ludzi z dyplomami ma rolnictwo, zwłaszcza budownictwo, rolnictwo, mechanizacja rolnictwa, geodezja. Spośród kierunków technicznych polecałbym budownictwo, przede wszystkim wodne (wielki program „Wisła”), elektronika, transport, energetykę, mechanikę. Potrzebujemy ekonomistów — specjalistów od planowania i finansowania gospodarki narodowej, ekonomiki i organizacji transportu, ekonomiki oraz organizacji obrotu i usług oraz cybernetyki.

Każdy powinien uświadamiać sobie nie tylko charakter, ale i miejsce przyszłej pracy. Ktoś, kto wybiera meliorację, powinien mieć na uwadze, że nie będzie meliorował tylko stołecznego województwa.

— Ale na wsł brakuje mieszkań... —

— A w Warszawie i w kilku innych miastach, obleganych przez absolutnie wyższych uczelni wbrew rozsądkowi, mieszkają są? Wiele może chodzi o to, by sobie po prostu postudować, wszystko jedno co. Nie przemawia tu przez mnie gorzkie. Rokrocznie wielu kandydatów wybiera te kierunki studiów, na których są wolne miejsca, a nie te, do których ciągną ich osobiste zamiłowania.

— Szkoła i gospodarka też nie są bez winy. Szkoła, kształciła w zbyt wąskich specjalnościach, gospodarka, bo brakuje miejsca dla tak zwanych potrzebnych jej

zawodów, jak na przykład fizyków, których zakłady nie potrzebują. Nie wszyscy dyrektorzy doceniają rolę specjalistów naukowych w przemysłowym zapleczu naukowo-technicznym. Myślę, że lepszy klimat dla wynalazczości w przemyśle radykalnie poprawi sytuację. Skoro mówiliśmy o

— Tak więc rzecz się nie kończy na poradnictwie... —

— Ale od niego zaczyna. Siła poradnictwa i orientacji zawodowej leży w jego działaniach otwartych, adresowanych do różnych grup społecznych. Ery indywidualnego, gabinetowego doradztwa mamy już poza sobą, i ograniczamy

się również instytucje ochronny zdrowia, przede wszystkim medycyny szkolnej, przemysłowej i rehabilitacji zawodowej. Procesy szybkiej urbanizacji, motoryzacji, chemizacji wielu gałęzi gospodarki narodowej powodują stałe zwiększanie się znaczenia zdrowotnych kryteriów zawodu i pracy, uświadamiania ich zainteresowanym, prowadzenia odpowiednich badań naukowych, zwłaszcza nad efektywnością podejmowanych przedsięwzięć oraz opracowywaniem i doskonaleniem metod pracy uwzględniających pedagogiczne, psychologiczne i ekonomiczne aspekty tej problematyki. W praktyce praca szkół, instytucji i zakładów pracy powinna być wspierana wszechstronnie przez organizacje społeczne i młodzieżowe, przez tworzenie właściwego klimatu dla działalności poradnictwa i orientacji zawodowej.

— Dziękuję za rozmowę.

(Interpres)

Rozmawiała:

HALINA SZYPUŁSKA

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

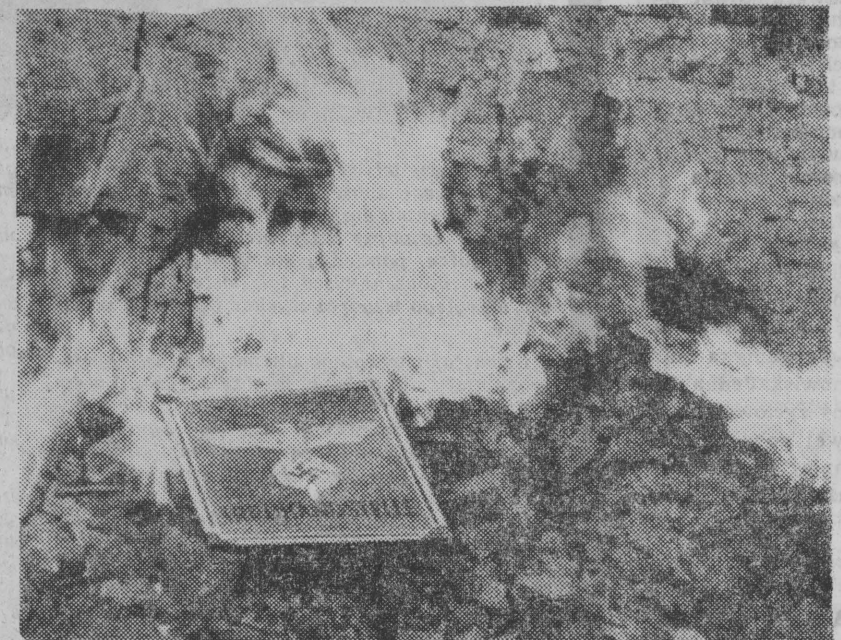
Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

# OWOCE TAMTEGO ZWYCIĘSTWA



## Przed koniecznością wyboru

— A w Warszawie i w kilku innych miastach, obleganych przez absolutnie wyższych uczelni wbrew rozsądkowi, mieszkają są? Wiele może chodzi o to, by sobie po prostu postudować, wszystko jedno co. Nie przemawia tu przez mnie gorzkie. Rokrocznie wielu kandydatów wybiera te kierunki studiów, na których są wolne miejsca, a nie te, do których ciągną ich osobiste zamiłowania.

— Szkoła i gospodarka też nie są bez winy. Szkoła, kształciła w zbyt wąskich specjalnościach, gospodarka, bo brakuje miejsca dla tak zwanych potrzebnych jej

zawodów, jak na przykład fizyków, których zakłady nie potrzebują. Nie wszyscy dyrektorzy doceniają rolę specjalistów naukowych w przemysłowym zapleczu naukowo-technicznym. Myślę, że lepszy klimat dla wynalazczości w przemyśle radykalnie poprawi sytuację. Skoro mówiliśmy o

— Tak więc rzecz się nie kończy na poradnictwie... —

— Ale od niego zaczyna. Siła poradnictwa i orientacji zawodowej leży w jego działaniach otwartych, adresowanych do różnych grup społecznych. Ery indywidualnego, gabinetowego doradztwa mamy już poza sobą, i ograniczamy

się również instytucje ochronny zdrowia, przede wszystkim medycyny szkolnej, przemysłowej i rehabilitacji zawodowej. Procesy szybkiej urbanizacji, motoryzacji, chemizacji wielu gałęzi gospodarki narodowej powodują stałe zwiększanie się znaczenia zdrowotnych kryteriów zawodu i pracy, uświadamiania ich zainteresowanym, prowadzenia odpowiednich badań naukowych, zwłaszcza nad efektywnością podejmowanych przedsięwzięć oraz opracowywaniem i doskonaleniem metod pracy uwzględniających pedagogiczne, psychologiczne i ekonomiczne aspekty tej problematyki. W praktyce praca szkół, instytucji i zakładów pracy powinna być wspierana wszechstronnie przez organizacje społeczne i młodzieżowe, przez tworzenie właściwego klimatu dla działalności poradnictwa i orientacji zawodowej.

— Dziękuję za rozmowę.

(Interpres)

Rozmawiała:

HALINA SZYPUŁSKA

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

— A w Warszawie i w kilku innych miastach, obleganych przez absolutnie wyższych uczelni wbrew rozsądkowi, mieszkają są? Wiele może chodzi o to, by sobie po prostu postudować, wszystko jedno co. Nie przemawia tu przez mnie gorzkie. Rokrocznie wielu kandydatów wybiera te kierunki studiów, na których są wolne miejsca, a nie te, do których ciągną ich osobiste zamiłowania.

— Szkoła i gospodarka też nie są bez winy. Szkoła, kształciła w zbyt wąskich specjalnościach, gospodarka, bo brakuje miejsca dla tak zwanych potrzebnych jej

zawodów, jak na przykład fizyków, których zakłady nie potrzebują. Nie wszyscy dyrektorzy doceniają rolę specjalistów naukowych w przemysłowym zapleczu naukowo-technicznym. Myślę, że lepszy klimat dla wynalazczości w przemyśle radykalnie poprawi sytuację. Skoro mówiliśmy o

— Tak więc rzecz się nie kończy na poradnictwie... —

— Ale od niego zaczyna. Siła poradnictwa i orientacji zawodowej leży w jego działaniach otwartych, adresowanych do różnych grup społecznych. Ery indywidualnego, gabinetowego doradztwa mamy już poza sobą, i ograniczamy

się również instytucje ochronny zdrowia, przede wszystkim medycyny szkolnej, przemysłowej i rehabilitacji zawodowej. Procesy szybkiej urbanizacji, motoryzacji, chemizacji wielu gałęzi gospodarki narodowej powodują stałe zwiększanie się znaczenia zdrowotnych kryteriów zawodu i pracy, uświadamiania ich zainteresowanym, prowadzenia odpowiednich badań naukowych, zwłaszcza nad efektywnością podejmowanych przedsięwzięć oraz opracowywaniem i doskonaleniem metod pracy uwzględniających pedagogiczne, psychologiczne i ekonomiczne aspekty tej problematyki. W praktyce praca szkół, instytucji i zakładów pracy powinna być wspierana wszechstronnie przez organizacje społeczne i młodzieżowe, przez tworzenie właściwego klimatu dla działalności poradnictwa i orientacji zawodowej.

— Dziękuję za rozmowę.

(Interpres)

Rozmawiała:

HALINA SZYPUŁSKA

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.

Ważnym partnerem szkół

niem, że nie tylko do szczególnie trudnych przypadków. Najwięcej zależy od szkoły. Dlatego ważne jest, aby miała ona dokładne rozeznanie potrzeb społecznych. Pomoc jej w tym powinny poradnictwa, terenowa służba zatrudnienia (pracownicy wydziałów zatrudnienia i spraw społecznych) oraz zakłady pracy. Mają one obowiązek i szerokie możliwości informowania o potrzebach kadrowych i zawodowych sylwetkach pracowników oraz stosowania różnych form przybliżania młodzieży przyszłego środowiska pracy zawodowej.



O niedostatkach podstawowej opieki zdrowotnej mówi się od dawna. Pod adresem lecznictwa rejonowego uwagi krytyczne kierują zarówno pacjenci, jak i organizatorzy służby zdrowia. Narasta przekonanie, że opieka podstawowa wymaga co najmniej udoskonalenia, a może nawet całkowitej reformy. O rozmowę na ten temat poprosiliśmy prof. dr Bohdana Lewartowskiego, dyrektora Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie.

W kierowanej przez Pana Profesora Uczelni powstaje „Program kształcenia lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej”, przygotowywany przez zespół specjalistów z różnych dziedzin. Co złożyło się na podjęcie tej pracy i jaki jest jej cel?

— Pragniemy opracować pełnowartościową koncepcję podstawowej opieki zdrowotnej, zapewniającą ciągłość w zakresie profilaktyki i leczenia. Kryzys lecznictwa podstawowego, inaczej mówiąc tego, co nazywamy medycyną środowiskową, obserwuje się obecnie nie tylko u nas. Zjawisko to występuje we wszystkich rozwiniętych krajach świata. Jego źródła szukać trzeba przede wszystkim w nadmiernym zafascynowaniu medycyną specjalistyczną, opartą o szpital. Dotyczy to zarówno pacjentów, jak i organizatorów służby zdrowia, widoczne jest też w uczelniach medycznych.

Odwolując się do polskich doświadczeń, powiedzielibyśmy, że obecnie mało jest u nas lekarzy, którzy stale opiekowali się danym pacjentem, uwzględniając przy tym w pełni jego warunki życiowe, zawodowe i rodzinne. Natomiast obserwujemy się zbyt często, że pacjenci z blahymi często dolegliwościami udają się od razu do specjalisty — kardiologa, neurologa czy chirurga — gdy tymczasem potrzebna jest im podstawowa porada. Z kolei specjaliści, zajmując się wszystkimi przypadkami, mają coraz mniej czasu dla tych osób, które ich porady rzeczywiście potrzebują.

— Czy na taki stan nie wpłynęła u nas także pewna tradycja wychowania studenta w duchu medycyny klinicznej?

— Z pewnością tak. Doprowadziło to do wykształcenia u młodzieży akademickiej przekonania, że szczytem powołania lekarskiego jest praca przy łóżku chorego w szpitalu, że tylko tam można osiągnąć wyżyny umiejętności zawodowych.

## Do specjalisty, czy do lekarza?

(Rozmowa PAI z prof. dr Bohdanem Lewartowskim — dyrektorem Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego)

Bez wątpienia szpital formuje pewien warsztat fachowy młodego lekarza, ale przecież nie można zapominać, że głównym zadaniem społecznej służby zdrowia jest opieka nad człowiekiem w jego środowisku. Funkcjonujące wśród lekarzy stereotypy doprowadziły u nas do zdeprecjonowania opieki podstawowej, do często spożykanego w tym środowisku przekonania, że praca w rejonie jest złem koniecznym.

— Zjawiska te z pewnością wywołują określone reperkusje...

— Tak, zwłaszcza fluktuację kadr, występującą szczególnie ostro w rejonach miejskich. Jest ona plagą, zwłaszcza dla pacjentów. W warunkach częstych zmian personalnych nielato jest przecież zrealizować pragnienie leczenia się u „swojego” lekarza. Nie można ponadto nie zauważyć, że kryzys opieki podstawowej rzutuje ogromnie na i tak trudną sytuację w szpitalnictwie.

Siłą rzeczy bowiem słaby poziom lecznictwa podstawowego powoduje, że ciężar leczenia ponoszą przede wszystkim szpitale i lecznictwo specjalistyczne.

— Co należałoby więc zreformować w opiece podstawowej, jakie wymagania powinien spełniać lekarz?

— Przede wszystkim musimy sobie w pełni zdać sprawę z zadań,

sto zdarza obecnie — tylko „dystrybutorem” pacjentów do specjalistów. Dlatego powinien posiadać dodatkowo pewne umiejętności z innych specjalności, które pozwoliłyby mu samemu załatwiać proste sprawy, niepotrzebnie obciążające dziś wielokrotnie specjalistów. Jednocześnie umożliwiłyby mu to w większym stopniu właściwe pokierowanie leczeniem. Nie znaczy to jednak, że chcemy, by lekarz był przysłówowym „omnibusem”. W gęstej sieci placówek medycznych stosunkowo łatwo uzyskać dziś konsultację specjalistyczną. Chodzi raczej o to, by skierowanie do niego było uzasadnione.

Jednym z warunków efektywnej pracy jest też posiadanie przez lekarza podstawowych umiejętności w dziedzinie organizacji pracy w zespole i organizacji ochrony zdrowia.

— Czy i jak można odrobić zdeprecjonowanie znaczenia opieki podstawowej w samym środowisku lekarskim?

— Jednym ze środków mogłoby stać się wprowadzenie pełnoprawnej specjalności lekarza opieki podstawowej. W odróżnieniu od obecnie istniejącej specjalności w medycynie ogólnej nie powinna ona zamknąć drogi do innych specjalności. Ponadto wydaje się nam, że młodych lekarzy powinno się przyjmować do pracy na okres próbny, powiedzmy 2-letni, i uwarunkować uzyskanie przez nich pełnego statusu lekarza opieki podstawowej zdobyciem określonych kwalifikacji. Lekarz powinien w tym okresie zdobyć specjalizację pierwszego stopnia w szpitalu, pracując jednocześnie w częściowym wymiarze godzin i wykonując konkretne zadania w otwartej służbie zdrowia.

Aczkolwiek zależy nam na możliwie pełnej stabilizacji kadr, lekarz pracujący w opiece podstawowej powinien mieć świadomość, że praca w rejonie nie zamyka mu drogi do innych stanowisk. Jednakże bez względu na plany życiowe pracę w opiece podstawowej powinien on traktować co najmniej jako niezwykle cenny i ważny okres pracy zawodowej.

(Interpress)

Rozmawiała: ZOFIA GRABIANSKA

LUDWIK NIEWIŃSKI próbował w życiu różnych zawodów. Już w rodzinnej wsi Niewino trochę majsterkował, naprawiał rowery i zajmował się stolarstwem. Potem w zetempeńskich Brygadach Służby Polsce uczył się budownictwa. O takich jak on mówili niekiedy „ziółta rakca”. W każdym razie umiał wiele rzeczy i sam powiada, że jak chce, to wszystko zrobi. Naturalnie, że praca w budownictwie nie wyczerpała zawodowych zainteresowań pana Ludwika. Po powrocie z junackich brygad, opuszczając wieś i rolnictwo chyba na zawsze, został uczniem piekarskim w Oleku. W piekarni mu się nawet podobało, więc przez dziesięć lat wypiekał chleb dla miasta.

Wtedy się ożenił. Z braku mieszkania wyjechał do Starych Juch i tam przez rok pracował także w piekarni. Są ludzie, którzy z nieznanego przyczyn nie mogą nigdzie zagrześć miejsca na długo. Tak się jednak po świecie i się szuka czegoś. Może jest to potrzeba intensywnego gromadzenia doświadczeń, głośno świata, choć spełnienia tęsknot o nieograniczonej wolności? Ludwik Niewiński był takim wędrówcem, aż osiadł wreszcie w Białymstoku. Tu znowu praca w piekarni, ale nie na długo. Już bowiem dawniej wypiekając puszyste ciasta, pan Ludwik po pracy naprawiał telewizory i radia, buszował w płatnieniu lamp, przewodził, transzystorów i jak to się tam jeszcze nazywa.

Pracuje teraz jako brygadzysta ustawiać w dziale przygotowywanych „Polokoloru”. Jest zadowolony z pracy. Ta krótka informacja o zawodowej pracy i zainteresowaniach pana Ludwika

chwili, gdy stary, zapomniany przedmiot, poddany troskliwej naszej ręk, zaczyna świecić utraconym blaskiem, zachwycać bogactwem koloru i wdziękiem kształtu. Przypada tu, gdy przedmiot ten, wyrzucony często na złom, staje się znów użyteczny, mieszka razem z nami i czyni z naszego domu kąt szczególnie bliski, bo odmienny od standardowego wyposażenia wszystkich pięt miejskiego bloku.

Od samowara już było blisko do lamp, świecznik-

dziny historii sztuki. Mają zatem rzeczy zapomniane moc rozbudzania w ludziach szlachetnych pasji, wzbogacając świat przeżyć wewnętrznych. Choćby dlatego warto je szanować. A warto także dlatego, iż stanowią przeciwieństwo elementarnej kultury materialnej, niszczonej zbyt mocno przez ostatnie stulecia.

Pan Ludwik sam jest lekiem zbieranych staroci. Sam je konserwuje, naprawia, dorabia brakujące elementy. To pochłania czas wolny.

w zdecydowanej masie zniszczonej przez wojnę, nie dysponuje nadmiarem wyrobów dawnego rzemiosła.

A jeśli jeszcze było co nieco, to już dawno zostało sprzedane do innych regionów, albo zostało polamane i zginięte w miejscowej zbiorczej złomu. Los taki spotkał dziesiątki samowarów, lichtarzy, posażników z brązu, naczyń itp. Jeszcze nie tak dawno samochodami wywożono z głąb kraju modzerner i samowary, kupowane za bezcen na białostockim targowisku przy ul. Bema.

W każdym razie Białystok nie obfituje także i w kolekcjonerów. Ich szlachetne pasje drażnią sasiadów utożsamiających kolekcjonera z handlarzami staroci, których na odmiennie u nas rzeczywiście nie brakuje. Może jedynie Miejski Dom Kultury czyni dość dużo, żeby kolekcjonerską miłość podnieść do rangi właściwej. Jeśli na kolejnej imprezie MDK, poświęconej starym zapomnianym przedmiotom, zobaczycie przedmiot najpiękniejszy, prawdopodobnie będzie on własnością Ludwika Niewińskiego, brygadzysty z białostockiego „Polokoloru”.

ZDZISŁAW KAZIMIERCZUK

## Uroda rzeczy zapomnianych

jest po to, by teraz wyjaśnić, iż pasja kolekcjonerska, która go w pewnej chwili opanowała, mieści się w jego naturze. To się zaczęło przed dziesięcioma laty. Syn przywoził ze wsi jakiś stary samowar. Syn natomiast szukał dla mamy pięknej lampy, bo mamie marzyła się stara, piękna lampa. Wtedy pan Ludwik zabrał się do naprawiania samowarów. Dłubał przy nim dwa miesiące, kwasem azotowym czyścił go na balkon tak skutecznie, że balkonowe kwiecie popałał.

Przypada, rodzi się w

ków, obrazów, zegarów i mebli. Blisko było do tego wszystkiego co w wyposażeniu wnętrza niezbędne lub tylko dekoracyjne. O panu Ludwiku trudno byłoby powiedzieć, że jest typowym kolekcjonerem. Interesują go bowiem przeróżne staroci, pozabawione dawnego ludzkiego zainteresowania. Jakże blisko do spotkania ze starym zegarem czy ramą obrazu do poszukiwania ich rodowodów, a zatem do szperania wśród książek, do kompletowania biblioteki z dzie-

Myślał nawet o tym, żeby założyć zakład rzemieślniczy renowacji i konserwacji starych przedmiotów. Ale okazuje się, że do tego potrzebne są odpowiednie uuprawnienia. Gdzież je zdobyć w Białymstoku, skoro nikt w tym mieście czymś takim się nie zajmuje.

Białystok zresztą nie należy do miast szczytów dla kolekcjonerów. Miasto

Kossakowski w pracy społecznej nigdy wysoko nie mierzył, ale przy wystąpieniu z partii znalazł się w czółówce. Po prostu przyszedł, powiedział, że nie chce należeć i wyszedł.

— Skąd ta nagła decyzja? — Wyszło trochę głupio. Wacław Kossakowski jest wyraznie biurokratem. Stojący między biurowcem i halą w wiosennym błocie, którego śniadowski „Prefab” nie może się zaikować pozbędzie. Rozmowa nie klei się. — Nie pamięta niby o co poszło, mówi, że stara historia. Był z dziesięć lat członkiem organizacji, a wreszcie trafiła mu się okazja wyjazdu za granicę. Złożył podanie o urlop bezpłatny — jedno, drugie, trzecie... Odmówili.

— Właściwie wszystko sprząda się do nieporozumień z dyrektorem. On w PZPR i ja kiedyś też, a potrafił mnie jak gorszego. Poszedłem do sekretarza POP, wtedy był nim Mieczysław Zawadzki. Chciał pomóc, ale co to za autorytet, jeśli sekretarz portkami trzęsie przed naczelnym? Dyrektor Józef Jagielak rozkłada ręce. Nie mogłem się zgodzić na ten urlop, zwłaszcza, że w grę wchodziły kraje zachodnie, ale i tak rucił pracę i wyjechał. Wcześniej zwrócił legitymację... W zasadzie nie warto było zwracać sobie nim głowy. Gorzej jak odchodził ktoś wartościowy. Teraz wiem, że robiłem następne głupstwo, bo Kossakowski za-

granicy wrócił i ja go z powrotem przyjąłem.

Mimo zastrzeżeń do jego postawy zawodowej i społecznej, niezadowolonego nieporozumienia?

— Cóż, trafiło się nieobzdane stanowisko więcej za trudniłem go i ponoszę konsekwencje, bo właśnie znowu wypowiedział pracę. Była nie dawno korekta normy. Za komplet dwóch płyt betonowych ludzie dostawali u nas sto złotych. Teraz sześćdziesiąt. Gdzie indziej, w zakładach naszej branży placą najwyższe czterdzieści złotych, toteż wydajność była tam parę razy wyższa. W Falenicy potrafią robić na zmianie czterdzieści płyt, a ci umówili się, że wystarczy jak wykonają po dwanaście.

— Mówiliśmy im — podnieście wydajność. Gdzie tam! Któregoś dnia przychodzą we trzech, niosą podania o zwolnienie, a wśród nich — Wacław — mądrała. Jeszcze czterech innych mi podbuntowali. Zdecydowałem się stworzyć nowe brygady.

Zresztą nie z jednym Kossakowskim takie korowody, a plan gonim, zimowe opóźnienia nie nadrobione. Gdyby jeszcze można było na organizację liczyć, największa w gminie czterdziestotryzobowa. Zakład nr 6 Przedsiębiorstwa Przemysłu Betonów

## W Szwajcarii



Chmury wisiały nad ziemią ciężkie, było szare wiosenne popołudnie, a jednak z zachwytem patrzymy na bajkowy nieomal krajobraz Szwajcarii. Stałymi na leśnej drodze, pomiędzy starymi grabiami Jądwinów, otoczeni ciążą tak uszczębną, że z odległego wzgórza słychać było psie szczekanie.

Szwajcarii w sposób dla mnie zupełnie niezrozumiały nie odkryli jeszcze turyści. Latem ciągną tędy co najwyżej studenckie wędrownie obozy a i to niezbyt często. Tymczasem znaleźć tu można wymiennie warunki urlopowania. To miejsce dla ludzi stroniących od urzaskliwych, zurbaniżowanych i zmechanizowanych wczasowisk. Tu znajdziesz las, jakieś jezioro w dolinie, czyste powietrze i ciśnie. Spotkasz ludzi życzliwych, usposobionych pogodnie, witających przybyśca z rzadką już dziś gościnnością. Młodzi wieczorem lubią pośpiewać i zatańczyć. Nawet soltyś Józef Orzechowski chętnie chwycił za wystuszoną, ale brzmiającą prześlicznie harmonię i zaraz posłuchamy sentymentalnych tang i walców.

Dojechać do Szwajcarii można miejską komunikacją z Suwałk za cztery złote, bo to za ledwie dziesięć kilometrów od wojewódzkiej metropolii. Szwajcaria jest wioską średnio zamogłą, ale na tyle zamogłą, żeby zaferować przyjeżdżającym gościom pokój w nowym, przeważnie domu, świeże mleko, tu i ówdzie świeży, prosty z ulla miód. Bliskość Suwałk decyduje o tym, że z każdej rodziny ktoś dojeżdża do pracy w mieście. Na pół setki

gospodarstw zaledwie w jednym czy dwu nie ma chłoprobotnika.

Mimo walorów gospodarczych (niezła ziemia) i turystyczno-wypoczynkowych, Szwajcaria robi wrażenie wsi zaniedbanej i zapomnianej co nieco. Bo prawda to, że do Suwałk blisko, ale prawda też, że miejscowa młodzież, której jest sporo, nie ma najmniejszego nawet kąta, żeby realizować swoje potrzeby w dziedzinie społecznej i kulturalnej. Nawet tańcówka musi się odbyć gdzieś w prywatnym mieszkaniu czyli w tłoku i skrepowaniu.

Sennie w Szwajcarii w wiosenne popołudnie. I gdyby nie kilku chłopów palących na pobliskim wzgórzu ognisko, gdyby nie rolnik uprawiający pole, moglibyśmy pomyśleć, że ludzie opuścili tę okolicę, obdarzoną wyjątkowym urokiem.

Prezentujemy swoje „szwajcarskie” wrażenia jako że sezon turystyczny rozpoczął się. I może ktoś zmęczony hałasem codziennego zechce pojechać do tej wsi po tyle ciszy oraz zadumy, inspirowanej pradawnymi dziejami Jądwińskiej osady. Bo warto Szwajcarię spotkać Suwałk odwiedzić...

Z. KAZ. Zdjęcia: K. Swiderski

Nawet soltyś Józef Orzechowski chętnie chwycił za wystuszoną harmonię.



Fot. ZDZISŁAW ZAREMBA

## Cos tu

Dyrektor Jagielak przyznał, że bardzo się mylił, gdy po trzech latach pracy z ludźmi sądził, że ma już dobrą załogę. Teraz — wie — wychować ludzi, ukształtować klasę robotniczą — bardzo trudno. Zwiastuje, że trudno w tej pracy o partnera. W POP chciałby liczyć. W końcu jej członkowie powinni reprezentować najwyższy poziom zawodowej solidności i dyscypliny. Tymczasem rezygnują i z przynależności i z tych postaw.

Najtrudniej przyznać się do własnych błędów, a przecież wszyscy w kierownictwie i egzekutywie wiedzą, że przyjmowali do partii niekiedy ludzi przypadkowych, nie za-

motywacja wstąpienia tak — była — nijaka, podobnie jak partyjna ich praca. W rozmowach indywidualnych nie mieli na ogół wiele do powiedzenia, a dodatkowo brzmiały najczęściej tak: pracować dobrze, dawać przykład, chodzić na zebrania, płacić składki... Wszyscy pracują do dziś ale już jako bezpartyjni.

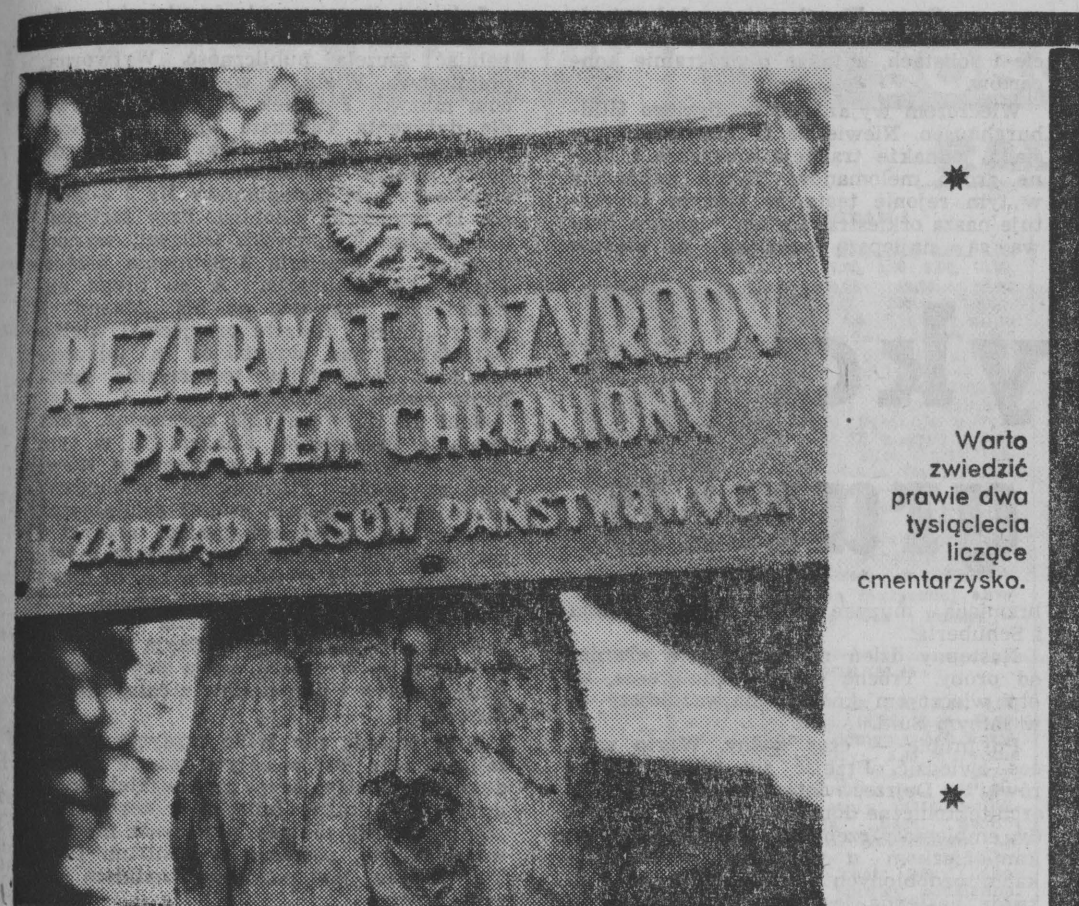
O Eugeniuszu Szablowskim, kierowniku, który także zwrócił legitymację, słyszę wyłącznie same pochlebne opinie. Na dobrą sprawę nikt nie zbadał dokładnie przyczyn jego rezygnacji. Pochodzi z bardzo religijnej rodziny — mówi — może to za-

decydowało?

Dominiak Pstrągowski na egzekutywie powiedział, że należało nie chce, bo nic mu nie dało. Składki mam płacić darmo? — oświadczył. Z uzasadnieniem skreślenia: nie opłacać składek, nie przychodzić na zebrania.

Owczesny I sekretarz — Mieczysław Zawadzki zajm-





Warto  
zawdzięczyć  
prawie dwa  
tysiące  
liczące  
cmentarzysko.



Szwajcaria robi wrażenie wsi zapomnianej co nieco.

Orłowski mieszka pod numerem dwudziestym ósmym. Czy w złamanej, krytej strzechą chacie można w ogóle mieszkać? Właściwie należało się czegoś podobnego spodziewać: przecież Orłowski to jest ten, którego, jak donosił autor listu do redakcji, przycisnęła bieda niegodna rolnika Polski Ludowej.

Ze Orłowski jest zakał wsi — mówią inni. Ustalmy: jakiej wsi? Dziadkowice czy Kątów?

Kąty były wsią dworską. Od Dziadkowic, w których mieszkali znaczniejsi gospodarze, dzieliło ją parę zagonów dziedzica Malinowskiego. Jak dziedzica diabeł wzięli, chłopcy z Kątów rozebrali dwór i pobudowali szkołę. Od strony Dziadkowic ją wystawili. Niech będzie widać, że nie tacy już oni biedni, skoro stać ich na szkołę. Potem na gruntach między Dziadkowicami i Kątami wyrosła poczta, Gminny Ośrodek Kultury, parę domów. Wiele właściwie jedna wieś a dwie nazwy.

Ciągle jednak mówi się: ludzie z Dziadkowic i ludzie kątowskie. Ten podział ma swoje konsekwencje. W początkach lat sześćdziesiątych pojawili się we wsi ekipy elektryfikacyjne. Za światłem gwałtownie aglowali mieszkańcy Dziadkowic i to się kątowskim nie podobało. Na rozstrzygnięcie zabrano stary Tarasiuk powiedział: my się nie zgadzamy, kątowskie wychodzi. Więc mieszkańcy Kątów ponieśli cywilizacyjną porażkę, ale pokazali, że mają swoje zdanie. Niedawno zakładano w osadzie wodociąg — ludzie z Kątów postawili veto. Dlatego część wsi zwana Dziadkowicami wodociąg ma, a druga nie. Dziadkowice i tym razem wygrały.

Dobłą linią podziału — gdyby się już ktoś przy nim upierał — jest pasmo asfaltu na drodze. Asfalt potem piach. W tym miejscu kończą się gminne Dziadkowice, a zaczyna Kąty. I właśnie gdzieś tutaj leży sadyba Orłowskiego. Jakby na nieczyim. Mogą się więc go wypierać i Dziadkowice i Kąty. Jasne — kto przyniósł się do zakąty.

Najpierw o obiecu. W najlepszym stanie jest obora. No tak, żeby nie podopryć z kółkami przewróciłaby się, za to na dachu trzymała się jeszcze miejscami łaty ze słomy. W oborze stoją dwie krowy i kon. Krowy jak cienie, ale koń nieży.

— Prezentowałem dosyć kobyłkę — chwali się gospodarz. — Taka zima, widzi pan, a przetrzymała...

Mówią, że kobyła ma pięć lat i ani razu nie pracowała w polu. Dlaczego?

— O, taka kobyła nie do chomata jest — zdumiał się pytaniem. Na podwórzu składowisko drewna. Dwadzieścia dorodnych sosen, parę dębów wyciętych Orłowski z własnego lasu. Upiera się, że będzie stawiał oborę i stodołę. Nie zbuduje nic. Za parę lat drzewo zgnieje do reszty. Dziwne jest tylko to,

że ktoś pozwolił Orłowskiemu na bezsensowny wyrab.

Stodoła... Kiedyś ogromna, zlamana w pół, wiatr i śnieg porozrywali poszycie. Obok sterta nie wymiutego zboża. Orłowski twierdzi, że je jeszcze wymiuci. Będzie miał parę metrów żyta. Sprzeda

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

im na chleb, ratują się placzkami.

Co na to wszystko wiesz? Wszyscy wiedzą, że Orłowski trzeba pomóc, nikt nie za bardzo wie jak.

Wariant pierwszy: Orłowsky mają dwie córki. Córki gospodarzą wraz z rodzinami w niedalekiej od Dziadkowic wsiach. Więc Orłowsky sprzedają gospodarstwo. Ziemię mają dobrą. Wzięliby za gospodarstwo ponad dwieście tysięcy. Potem przeprowadzają się do którejś z córek. Obie córki deklarowały zgodę na takie rozwiązanie. Co więcej — robili to już niedługo. W czym zatem problem?

Ona: — W cudzym miejscu żyć ciężko. Jeden jest dobry, inny się przeciw człowiekowi odwróci.

On: — Tyle przeżyłem na swoim, to dożyję.

Wariant drugi: Gospodarstwo przyjmuje skarb państwa. Wiele na nim Orłowsky nie produkują — rentę dostaliby skromną. Zawsze jednak... Zostaje im przysagrodowa działka, hodują kilka kur, świnia. Urząd Gminy pomaga im odnowić dom.

On: — Cudzy... na moim! Ja sam jestem jeszcze walny gospodarz.

Ona: — A córki! Córki by zostały pokrzywdzone.

No cóż, Orłowsky żyją na swoim. Są samodzielnymi. Każda zmiana niszczy tę wartość. Jak można panu pomóc? — pytałem u parcie Orłowskiego, a on najspokojniej w świecie czytał podniesioną z podłogi, wytuszoną gazetę. Ożywił się na moment i wskazał paluchem tytuł: „Minus dziewięćdziesiąt stopni na Pacyfiku”. Tak oto co go interesowało. Na moje pytania nie odpowiadał, już wówczas wiedział, że mu nie pomożę. Mogę zaproponować dwa warianty... Wiadomo jednak, że Orłowsky nie podejmą żadnej decyzji. Ale czy można pozostawić tych ludzi ich własnemu losowi?

Soltys wsi Kąty mówił: — To jest trudna sprawa (to samo w gminie).

Do soltysa przywieźli akurat pustaki na nowy dom i musiał pomagać przy rozładunku, choć właściwie dzisiaj w całych Dziadkowicach pracują tylko ci, co na rządowych posadach. Dziś we wsi odpust (właściwie co to za odpust — tylko na bożeństwo w kościele — na Anny dopiero jest odpust). Zawsze to święto, więc soltysowa pojechała do Siemiatycz po póbity, a soltys, choć dźwiga pustaki, przecież jest po krałach.

Soltys pokazuje swoje zabudowania, patrzy na wieś — Nowoczesna wieś — mówi. Idę drogą i widzę: co drugi dom nowy, piętrowy. Przy skrzyżowaniu drogi z szosą Bielsk — Białostok stoi Urząd Gminy, z szosą kościół.

Z kościoła dolatuje pomruk organów.

ANDRZEJ RÓŻAŁSKI

## W Kątach -na swoim

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W łóżku oparta o wezłowie siedzi staruszka. — Zadnego chodu nie ma, staniesz, to stoisz jak na szpilkach. — Więc siedzi. Pół roku już siedzi w łóżku. Jak na ironię z Orłowskim są-

siaduje Gminny Ośrodek Kultury, budynek jest nowy. Nowoczesny, mówią. Są dwie duże sale. Kiedyś w jednej z nich mieścił się klub „Ruchu”. Było parę stolików: dało się pograć w pokera i rozlać co nie bądź spod stolika. Teraz wiszą tu makatki, a klub „Ruchu” dostał pokoiček, że jak pięciu wejdzie po papierosy, to ten piąty czeka, aż tamci wyjdą. Więc ruchliwość kulturalna mieszkańców wsi bardzo się obniżyła.

Chyba, że jest jakaś impreza. Więc były dwa wesela i jedna zabawa. Na zabawie jest wódka, a wiadomo — na pijanego nadchodzi głupoty. Żeby nie narażać

je — i jak odliczyć koszty miłki — zostanie mu tyle, żeby spłacił akurat dwie zaległe raty podatku.

Mówię, że Urząd Gminy jest gotowy umorzyć mu podatek.

O nie, on jest gospodarz, więc zapłaci. Prosi tylko, żeby spłatę odroczyć.

Obejrzyjmy dom. Więc otwierasz drzwi i widzisz nore zagrażoną ceglami, wśród których biega świnia. Świnia to zwierzę delikatne, dlatego dostała najlepszy kąt. Z nory drzwi do... mieszkania. Połowe izby zajmuje ogromny piec, z którego wypadają cegły. Piec trzyma ich przy życiu.

Podłogi w izbie nie ma, jest klepisko. Drugą połowę mieszkania zajmują ogromne małżeńskie łóżko. Łóżko jest nabytkiem nowym. Wcześniej Orłowski spał w ułożonej na płask szafie bez drzwi. W



## MOJA BIBLIOTEKA

# Nowe propozycje

Pisaliśmy ostatnio o tym, że nasze wydawnictwa w dużym tempie nadrobiły zaległości, w związku z czym w księgarniach pojawiać się zaczyna coraz więcej interesujących nowości. Nadal jednak brakuje sporo pozycji polskich klasyków, o czym informują nas nieustannie uczestnicy naszego konkursu. Wkrótce jednak, o czym już pisaliśmy, wszystkie te braki mają być nadrobione. Dziś przedstawiamy cztery propozycje znanych pisarzy zagranicznych, które w ostatnich dniach pojawiły się na półkach księgarskich. Naprawdę warto kupić i przeczytać.

**IWO ANDRICH: MOST NA DRINIE. WYDAWNICTWO ŁÓDZKIE, ŁÓDŹ 1978 r., s. 405, zł. 35.**

Iwo Andrich, wybitnego pisarza jugosłowiańskiego, polski czytelnik miał okazję ostatnio poznać z wydanej u nas powieści „Kon-solulowie ich cesarskich mości”. Pisarz ten do 1945 r. znany był jako autor krótkich opowiadań, nieco dziwnych i zaskakujących dla nieprzygotowanego czytelnika. Dopiero po wojnie, w kilkumiesięcznych odesłkach, ukazały się trzy powieści, z których jedną był właśnie „Most na Drinie”. Ta interesująca książka, przedstawiająca z pozoru historię mostu zbudowanego w XVI w., ma już u nas drugie wydanie i ukazuje się w popularnej serii Wydawnictwa Łódzkiego „Biblioteka Jugosłowiańska”. Z właściwą sobie drobiazgowością i kompetencją historyczną śledzi autor dzieło budowlane, istic szaleńczej jak na tamte czasy, którą kazał wznieść — nie bacząc na koszty — wielki wizer. Wraz z historią mostu poznajemy losy ludzi mieszkających po obydwu jego stronach, ich radości i klęski. Ale w tym wszystkim jest coś ważniejszego: sprawy jednostki i zbiorowości ludzkiej skazanej na życie w niespokojnej osadzie od XVI w. po rok 1914. A na tym ciąży refleksja: mimo burzliwych dzieł i ludzkich tragedii most stał i stoi niewzruszony.

**LEONARDO SCIASCIA: KAŻDEMU, CO MU SIĘ NALEŻY (OD MAFII). KSIĄŻKA I WIEDZA, WARSZAWA 1978 r., s. 151, zł. 10.**

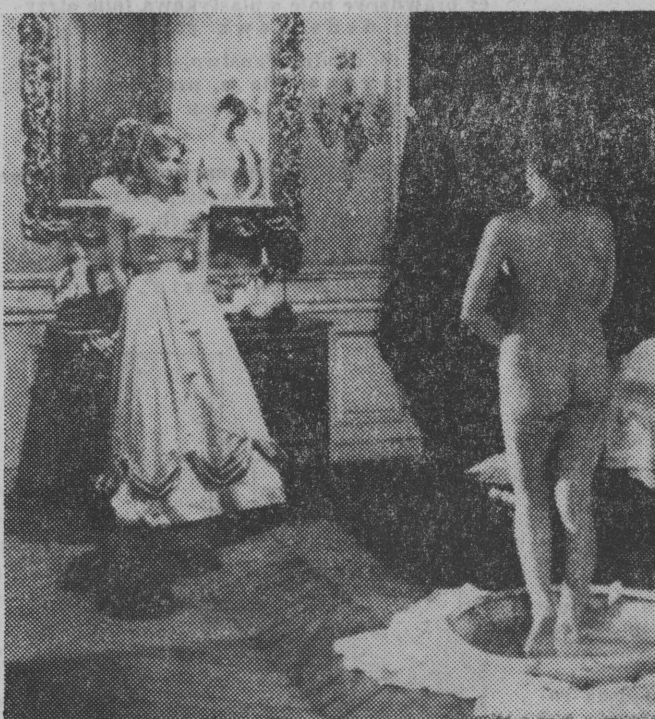
Coraz częściej we Włoszech pojawiać się zaczyna błąd do reportażu, bądź powieści demaskującej działalność sycylijskiej mafii. Niedawno ukazała się u nas „Mafia od środka” Danilo Dolci, obecnie w serii z pingwinem otrzymujemy powieść Sciasci „Kaźdemu, co mu się należy (od mafii)”. Te należności spłaca środowisko przestępcze profesorowi Lauranie, który zaangażował się w wykrywanie podwójnego morderstwa, popełnionego na lekarzu Mannie i doktorze Roscio. Donkiszoteria

**ERNST AUGUSTIN: ZAKŁAD KĄPIELOWY. PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY, WARSZAWA 1978 r., s. 202, zł. 40.**

Eddy — po rodzinnych komplikacjach — spowodowany przez swojego rywala Dawida wpada na pomysł, by wciągnąć się w jego postać odwiedzając starego ojca konkurenta. Nie widząc syna od wielu lat Hafekorn daje się nabrać oszustowi. Eddy — jako ktoś zupełnie inny — podejmuje pracę w zakładzie kąpielowym, w dalszym ciągu udając postać Dawida. Ta interesująca książka zachodniemieckiego pisarza (lekarza psychiatry) rozgrywa się w atmosferze ponurej i wieloznacznej. Te skrzydła książki: „W tej parabolicznej historii sprytnego hochsztaplera zachodniemieckiego pisarza kwestionuje zarówno autentyczność ludzkiego „ja”, jak i wiarygodność świata złudzeń.

**WIERSZE O SZYMANOWSKIM. WYBÓR I OPRAWOWANIE — JOZEF OPALSKI. POLSKIE WYDAWNICTWO MUZYCZNE, KRAKÓW 1979 r., s. 60, zł. 14.**

Polskie Wydawnictwo Muzyczne, jako jedno z nielicznych prawie nieustannie chwalać za rozmach i nowe propozycje, wydało małą książeczkę, w której znalazły się wiersze naszych najwybitniejszych poetów, poświęcone wielkiemu kompozytorowi. Znaleźli się tu m.in.: J. Iwaszkiewicz, K. I. Gałczyński, K. Czechowicz, J. Przybóś, K. Hłakowiczówna i inni. Ponadto zamieszczono szereg reprow-



NA ZDJĘCIU: kadr z filmu „Włerna żona”.

Państwowa Filharmonia w Białymstoku w ostatniej dekadzie kwietnia przebywała w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Nasi muzycy zaproszeni zostali na gościnne występy przez Państwową Filharmonię w Suhl. Zaproszenie to wynikało ze współpracy i wymiany kulturalnej, jaka od kilku lat istnieje między muzycznymi placówkami Białostocką i Turynią.

Białostoccy melomani pamiętają z pewnością występy Filharmonii z Suhl oraz jej dyrygenta Siegfrieda Geisslera. Tamtejszej publiczności znany jest nasz dyrygent Tadeusz Chachaj. Cała orkiestra natomiast zaprezentowała się w trzech miastach Turynii po raz pierwszy.

Każdy występ za granicą jest dla zespołu wyróżnieniem. Uonorowaniem jego pracy, uznaniem dla poziomu wykształcenia i wartości prezentacji. Jak każde wyróżnienie i to obliuguje do jeszcze większego wysiłku, uzyskiwania najwyższej formy artystycznej. Ale koncerty poza granicami kraju nacechowane są także pewną niewiadomą. Występy przed nieznaną publicznością niosą przecież obawy o sposób przyjęcia programu, uznanie muzycznej interpretacji. Niejednemu muzykowi zastanawia się: czy orkiestra się spodoba? Czy odniesie sukces?

Towarzyszyłam białostockiej Filharmonii podczas podróży, słuchałam koncertów, brałam udział w spotkaniach artystów. O atmosferze tego muzycznego tournée niech świadczy ta garść refleksji.

Na Ostbahnhof w Berlinie przyjechaliśmy z minutową punktualnością. Na dworcze powitali nas dyrektor artystyczny i dyrygent Państwowej Filharmonii w Suhl Siegfried Geissler oraz dyrektor administracyjny — Wolfgang Holler. Paragodzina przerwy w dalszej podróży umiliła nam wycieczka na Alexander Platz, do centrum Berlina, pełnego rozmachu w zabudowie, nad którym góruje wieża telewizyjna z popularnym tarasem i kawiarnią, skąd rozciąga się widok na całe miasto. Tu, w Berlinie powitały nas wiosenne kwiaty, rozkwitłe na kłombach i skwerkach.

Wczesnym popołudniem wsiadaliśmy do ekspresu. Od Halle jedziemy doliną, obserwując ładne pasma wzgórz, pola zielonejące wcześniej niż u nas i złocone się wszędzie krzewy „złotego deszczu”. Do Suhl zjeżdżamy późnym wieczorem. Na

# Muzyka nie zna granic

dworcu niespodzianka. Zespół tamtejszej Filharmonii gra na powitanie m.in. polskie melodie ludowe. Serdeczne uściski dłoń. Powitania z kolegami, poznanymi wcześniej w Białymstoku.

Nazajutrz z rana próba. Orkiestra ćwiczy w sali Filharmonii, której budynek łączy się z Domem Kultury. To niezwykle imponujący, komfortowo urządzone i funkcjonalny obiekt, w którym obok Filharmonii znajduje się biblioteka, sala widowiskowa, gabinety dla kół zainteresowań i przestronne hale. Budynek znajduje się w centralnym punkcie miasta, obok hotelu „Turynia”, w którym zostaliśmy zakwaterowani.

Pierwszy spacer po Suhl. Jesteśmy urzeczni urodą tego miasta, położonego w kotlinie między wzgórzami. Ogromnie zadbane i uporządkowane centrum. Współegzystują tu ze sobą, w najlepszym ładzie, mieszczkańskie kamienice z XV—XVIII wieku i współczesne punktowne.

Tego dnia, tzn. 24 kwietnia br. w dniach wychodzących w Suhl, a mianowicie w „Thüringische Landeszeitung”.

oraz w „Freies Wort” czytamy informację o białostockiej Filharmonii, jej dyrygentcie i solistach, a także o programie koncertów.

Wieczorem wyjazd do pobliskiego Hildburghausen. Niewielkie to miasteczko posiada jednakże tradycje muzyczne i liczne grono melomanów. Tamże najstarszy w tym rejonie teatr, w którym koncertuje nasza orkiestra. Kwiaty i gorące brawa są najlepszą podzięką za pięknie

brzmiać muzykę Moniuszki, Chopina i Schuberta. Następnego dnia rozpoczyna się również od próby. Trochę tremy, podniecenia, bo oto wieczorem koncert najważniejszy — w samym Suhl. Po próbie — czas wolny. Warto więc coś zwiedzić. Przejść się ulicami „starówkami”. Dojrzyć interesujące szczegóły architektoniczne domów, popatrzyć na szklane, emblematyckie rzeźbienie. Przypomnieć sobie kamieniczkom o różnokolorowych tynkach, ozdobionych drewnem, z których każda następna jest inna od poprzedniej, a jednocześnie, w szuku ulicznym, stanowią współbrzmienie całości. Jest w tej architekturze szczególny styl, jest też rzęzne rzemiosło.

Nie tak nie oddziaływały na wyobraźnię wrażliwego artysty jak obecność w jego otoczeniu harmonii artystycznej przejawiającej się w sztuce, architekturze, muzyce. Specjalnej atmosfery sprzyja również świadomość, że w niedalekim Weimarze żył i tworzył Bach, Goethe, Schiller, Liszt.

Już na długo przed dwudziestą, salą widowiskową Domu Kultury w Suhl wypełniała zaczęła publiczność. Wytowna, premierowa. Wielu tu wytrawnych znawców muzyki. Początek koncertu i brawa dla dyrygenta Tadeusza Chachaja. Zaraz potem cisza. Płyną dźwięki uwertury do opery „Halka” Stanisława Moniuszki. Następnie koncert fortepianowy Nr 2 e-Moll, op. 11 Fryderyka Chopina. Przy fortale, na pianinie Bogdan Czapiewski. Oklaski, wyrazy uznania. Po premierze 8 Symfonii h-Moll Franciszka Schuberta. A po długo nie milknących brawach, na bis „Mazur” z opery „Halka”. Szczere przyjęcie i wielka satysfakcja nas wszystkich z udanego koncertu. Po występie towarzyskie spotkanie dwóch zespołów.

Suhl ma duże tradycje kulturalne. Fakt istnienia Państwowej Filharmonii w tym 36-tyśięcznym mieście okręgowym mówi sam za siebie. Filharmonia obchodziła przed rokiem 25-lecie swojej działalności, wypelnionej upowszechnianiem muzyki i rozbudowaniem zamożności artystycznej. Orkiestra z Suhl występuje w całym okręgu. Znajdą ją w Sonnebergu, Neuhau, Bad Salzungen, Schmalkalden, Zella — Mehlis, Ilmenau, Hildburghausen. Znajdą ją także w Polsce, na Węgrzech, zaś u siebie przyjmują solistów i dyrygentów z całej niemal Europy.

Suhl posiada nie tylko tradycje kulturalne. Znane jest w całym świecie z produkcji doskonałej broni myśliwskiej. Kradzieże się tu także fabryka motorów „Simson” oraz zakłady przemysłu metalowego. Miasto, położone w centrum Lasu Turynskiego, jest ponadto ośrodkiem turystycznym.

statni koncert odbył się w Ilmenau. Orkiestra gra utwory Mozarta, Be-czewiczówny, Wieniawskiego i Schuberta. Za pulpitem stanął młody dyrygent — Zbigniew Szabewski. Jako solista wystąpił skrzypek Mirosław Witold Kulikowski.

Na pożegnanie gorące brawa i wiosenne kwiaty jako wyraz podziwu dla kunsztu polskich artystów.

**LUDMILA CHALECKA-POLOCKA**

## 35 lat bibliotekarstwa z książką do ludzi

Biblioteka białostocka jest jedną z najstarszych w odródzonej Polsce. Jesienią 1944 roku, w brzydkiej żółtej kamieniczce przy ulicy Orzeszkowej dwie, a później trzy bibliotekarki miały w swojej dyspozycji około tysiąca woluminów, z którego to księgozbioru korzystało mniej więcej 100 czytelników. Te liczby brzmią dziś wręcz niewiarygodnie, gdy pierwsza lepsza gminna biblioteka ma kilka tysięcy tomów i paruset czytelników. Ale jednocześnie przytoczone wyżej dane budzą wzruszenie, gdy zda się sobie sprawę, że księgozbiór w całości pochodził z darów czytelników i że brzydka ciemna kamieniczka w zbiorowym Białymstoku była niemal gmachem, a panie bibliotekarki pracowały niemal za przyszłowie „dziękuję”.

O tym wszystkim nie sposób nie pamiętać dziś, gdy obchodzimy 35-lecie bibliotekarstwa na Białostocczyźnie. Jubileusz, nad którym honorowy patronat objął wojewódzki białostocki Zenon Switaj, bibliotekarzy uczą uroczystą sesją. Odbydzie się ona w dniu 7 maja, z inicjatywą Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w Białymstoku, instytucji zrzeszającej pracowników wszelkiego typu biblioteki istniejących na Białostocczyźnie. Są to biblioteki publiczne, naukowe, zakładowe, szkolne. Ich profil bywa różny, także i cel — wbrew pozorom — nie jest jednakowy, ale wszystkich bibliotekarzy jednoci: ta sama idea przewodnia: służyć jak najlepiej czytelnikom.

Tym problemom również poświęcone będą wystąpienia, przygotowane na sesję. Będzie w nich mowa o od-

budowie księgozbiorów bibliotek polskich w latach 1945—1950, o rozwoju księgozbiorów naukowych w Białymstoku w okresie powojennym, wreszcie o aktualnych zasobach bibliotek polskich.

Sesja, poza poznawaniem, ma do spełnienia także inny cel. Jak wszystkie imprezy organizowane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, ma ona przyczynić się do zintegrowania środowiska, z natury rzeczy bardzo rozproszonego i zróżnicowanego.

Nie bez powodu sesja odbywa się w Dniach Kultury, Oświaty, Książki i Prasy. Pionierskie spotkanie stanowić będzie okazję do podziękowania bibliotekarzom za ich codzienny trud. Uczynią to z pewnością przedstawiciele władz wojewódzkich, a my czynimy to ze swojej strony już dziś. (er)

## Turniej taneczny

W najbliższą sobotę i niedzielę (5 i 6 bm.) w białostockim Klubie Rozrywkowym przy ul. Wierzbowej będzie odbywał się turniej taneczny, w którym udział wezmą par tanczynek w trzecim już z kolei turnieju o „Złote pantofelki”. Wezmą w nim udział par tanczynek „B”, „C” i „D” z Gdansk, Olsztyna, Wrocławia, Łodzi, Lublina i Białegostoku. Swą obecnością zaszczyca turniej znane białostoczanom pary tanczone z Kowna, których występy staną się z pewnością ozdobą imprezy.

Organizatorzy: Wydział Oświaty i Wychowania oraz Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego w Białymstoku, a także — Miejski Dom Kultury i Białostocki Ośrodek Taneczny zapraszają wszystkich miłośników dobrego tańca w sobotę i niedzielę o godz. 18. (mimp)

W sobotę i niedzielę przed tygodniem, białostocka młodzież żyła, bez przesady, piosenką harcerską. W sali kin „Podziemia” odbywały się przedstawienia wokalno-taneczne, w których białostoccy wykonawcy wzięli udział w konkursie „Piosenka harcerska” — MIECZYSLAWA BRYSAZA o słowo K.K. Baczynskiego, przyczyniając się na przykład do sukcesu duetu z tamtegoż LO CELINA ZAKRZEWSKA i DANUTA STARCZAK. Tercet ze Skoloty Podstusowej w Pianicy oraz kwartet z Gradów-Woniec ko wykonał „Pieśń o Ziemi Łomżyńskiej”.

## Trzecie spotkanie

udział m.in. WRZE, Wydział Kultury i Sztuki, WDK i Kuratorium. Spotkanie z Piosenką Harcerską otrzymali: ROBERT ORŁOWSKI (SP nr 5 w Zambrowie), ROBERT CICHOWICZ z Piotrkowa, MAGDA DOMITRZ, pierwszoklasistka z Wysokiego Mazowieckiego i duet z łomżyńskich szkół średnich: EWA DOMURAT — EWA NOWICKA i WALDEMAR SAMORDA — SŁAWOMIR DŁUGOZIWA. Ponadto ANDRZEJ KNAPIKIEWICZ z Zambrowa wyróżniony został za kompozycję piosenki, wykonanej przez MAGDĘ TADEUSIAK. (dot)



EWA DOMURAT i EWA NOWICKA z LO w Łomży, Fot. Gabo Lariniczki

W minioną niedzielę w sali kina „Związkowiec” w Białymstoku uczestniczyłem w „wysokowym zamachu stanu”. Dokonał go dwaj żołnierze odziani w mundury wskazujące na przynależność do jakiejś armii europejskiej (z połowy XIX wieku, przy czym jeden z nich (C. Sokołowski) był z wziętnością zachowany w Królewcu (I. Kulewicz), zaś drugi był żonaty i miał chore dziecko, uleczone dzięki pomocy czarodziejskiego Psa (W. Mikuszewicz).

Król (J. Kulicki) bronił korony nie przebiegając w środkach, bo stawał nawet tają broń w postaci kaszy młyny, w czym mu solidarnie sekundowała Królowa (H. Dobrucka). Ponadto w knuciu intryg pomagała władcy Czarnowidła (I. Kulicki), mająca apetyt na czarodziejskie krzesło, choć dysponowała już takimi potężnymi bronią, jak latająca miotła, czapka-niewidka i zaczarowany grzebień, czyniący z królewskiej anielicy pód-biadełkę. Bardzo ładnie odegrała swą nieladną rolę Karczmarzka (T. Sokołowska), reprezentująca tzw. chwiejny element — podporę wszystkich przewrótów, skłonny do przejścia w każdej chwili na stronę zwycięzcy, szczególnie gdy ma dobrze nabity trzos. Jeśli autor „przewrotu”, Z. Niemczyński nie napiętnował wyraźnie Karczmarzki, to zapewne tylko dlatego, że spełniał wolę pana Ch. Andersena, człowieka o gołęmb sercu, który w przeciwnieństwie do braci Grimm lubł wszyst-

## Udany zamach stanu w „Związkowcu”

kich swoich bohaterów i żadnego z nich nie uśmiercał ani nie skazywał na okrutne tortury.

Akcja rozgrywa się na tle bardzo oszczędnych dekoracji, zaprojektowanych przez Jadwigę Czarnocką, w takt muzyki Mieczysława Statkiewicza, przy czym dekoracje muzyczne i aranżacja są dziełem Grażyny Kulickiej, zaś ruch sceniczny — Piotra Januszkiewskiego. No i to by było z grubsza wszystko, co się działo na scenie.

Natomiast na widowni było plus minusz trzysta osób w wieku — jak to się w takich razach pisze — „od lat trzech” do stu trzech. Z wyjątkiem najmłodszych, których obecność była nieporozumieniem, pozostali bawili się znakomicie. Najstarszych bawilo oglądanie ożywionych postaci ze znanej z dzieciństwa bajki Andersena — nieco groteskowych, ale właśnie przez to bardzo sympatycznych; średnie pokolenie bawiło się przeżyciami najmłodszych, zaś dzieciaki wyżywały się w sposób autentyczny współdziałając z żołnierzem przeciwko knującemu intrygi czarownicy lub głośnymi oklaskami wyrażając aprobatę dla odpowiedzi, jakich udzielił żołnierz na trzy sakramentalne, bajkowe pytania zadane przez Króla.

Wychodząc z przedstawienia i ja także zadawałem pytania, z braku interlokutora — sobie. A mianowicie: dlaczego przerwa w prezentacji przedstawień przeznaczonych dla dzieci musiała trwać w Białymstoku aż tyle lat? Odpowiedź, że istniał przez cały czas Teatr Lalek, nie zadawała mi, bo mimo licznych zalet nie jest on w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb młodego widza. Może dać nawet więcej niż teatr żywego planu, ale nie to samo.

Zastanawiałem się także, dlaczego prawdziwe przedstawienie, które — jak przecztałam na afiszu — „realizowano przy współpracy zespołu artystycznego i technicznego Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki” zostało wystawione na scenie kina „Związkowiec”, a nie na scenie teatralnej, gdzie otrzymałoby bez porównania lepszą oprawę, oświetlenie itp? Czy tylko dlatego, że bajkowemu zamachowi stanu patronuje Estrada? Z adając sobie tego rodzaju pytania równocześnie byłem rad, bo co tu ukrywać: w sposób mniej czy bardziej formalny, w wyniku „oficjalnego porozumienia stron” czy też w rezultacie ponadplanowego wysiłku grupy aktorów — o to mniejsza — doszło wreszcie w Białymstoku do wznowienia spektakli dla dzieci. Wiele wskazuje na to, iż ten pierwszy spektakl powoduje do innych miast i miasteczek. Chwała za to inicjatorom i PT Wykonawcom.

A jeśli w ostatnią niedzielę jeszcze to i owo nie było dotarte — to drobiaz. Dotrze się. I dziesiąte przedstawienie będzie już z pewnością znakomite, czego życzę wszystkim uczestnikom widowiska: tym co na widowni i tym co na scenie. A jednocześnie zapraszam się na następną bajkę.

**RYSZARD KRAŚKO**

## W maju na ekranach

„Test pilota Pirxa” powstał na podstawie opowiadania Stanisława Lema „Rozprawa”, a filmem debiutuje reżyser Matek Plestrak, który po ukończeniu łódzkiej szkoły filmowej wyjechał na praktykę do Hollywood, gdzie m.in. był asystentem Romana Polańskiego przy filmie „Dziecko Rosemary”. Pięknie nie ukrywa, iż interesuje go kino komercyjne — wielkie widowiska filmowe. W filmie, zrealizowanym we współpracy z kinematografią radziecką, obok polskich aktorów grają artyści radzieccy. Zdjęcia kręcono w Polsce, Związku Radzieckim i we Francji.

rolach głównych: Sylvia Kristel, Nathalie Delon i Jon Finch. Kinematografia francuska reprezentuje również komedia „Panowie, dbajcie o żony” w reż. Claude’a Zidi. W filmie tym widać na nasze ekrany najpopularniejszy komik Louis de Funès, który tym razem odgrywa rolę prowincjonalnego przemysłowca i jednocześnie maniackalnego wyłazcy. Jego kolejkę, coraz bardziej szalone pomysły o masy wlos nie doprowadzają do rozwoju. Głównemu bohaterowi partneruje znakomita aktorka Annie Girardot.

Nieco przydługi tytuł amerykańskiej komedii muzycznej „Orkiestra klubu samotnych serc sierażana Papiera” wziętym miłośnikom muzyki młodzieżowej kojarzy się z zespołem The Beatles. Film ten jest zrealizowanym w konwencji komiku, przegladem popularnych piosenkarzy i zespołów muzycznych, wykonujących najgłośniejsze przeboje sympatycznych chórow z Liverpoolu. Reżyserował Michael Schultz.

„Salwy w Marusiu” — to mek-sykański dramat społeczno-polityczny w reż. Miguela Littina. Oparta na autentycznych wydarzeniach akcja rozgrywa się w 1907 roku w Chile, historia krawa-wstunionej przez policję i wojsko konfliktu górników i ludności osady Marusia z kopalnictwem brytyjskiego koncernu, eksploatującego miejscową kopalnię siarki. W rolach głównych: Gian Maria Volonte i Diana Bracho.

Radziecki twórca „Podarunku Czarnego Księcia” Borys Ryceriew, od kilkunastu lat konsek-wentnie realizuje filmowe bajki. Na naszych ekranach oglądaliśmy przed laty „Czarodziejską lampę Aladyza”, a dwa lata temu

„Księżniczkę na grochu”. Z radością przyjmowane przez młodzież widów, wysoko oceniane przez krytykę, filmy Ryceriewa cechuje mądrość, dobrotliwy humor, głęboka humanistyczna przesłania. Świetne opanowanie warsztatu filmowego bajki, wy-cieczki ze speyfikacji, dbałość o bajkowe detale — zarówno w o-prawie scenograficznej, jak i mu-zycznej, sprawiły, że Borys Ryceriew należy do najwybitniejszych twórców tego gatunku. Tym razem uwagę Ryceriewa przyciągnęła bajka mocno związana z motywami i obrazami rosyjskiego folkloru. Jej treścią jest podróż w poszukiwaniu szczęścia — odwieczny temat rosyjskich bajek i legend. Warto odnotować wirtuozerię, z jaką twórca pokazał owe dzwiny i czary, mistrzowskie stworzenie bajkowego klimatu i pokazanie ludowego folkloru — poprzez muzykę, pieśń i ta-niec.

Również dla młodej widowni przeznaczony jest czechosłowacki film „Jak się budzi król” w reż. Václava Vorlicka. Twórcy sięgnęli do bajki o Spłaciej Królewnej. Wykorzystując różne mo-tywy znanego tematu zachował typowy dla bajek podział na jednoznacznie zarysowane posta-ce: dzielny książę, złota czarowni-ca, piękna królewna o złotym sercu, wzbogacająca je jednak o cechy indywidualne. Bohaterowie zachowują się jak zwykli ludzie, tyle że obzerni bajkowymi możliwości.

**B. PEZOWICE**







## RELAKS



DŻEWCZYŃSKA

CAF — Rybnicki

## Gminna galeria sztuki

Przed dwoma laty utworzono w Dębicy Kaszubskiej pierwszą w woj. śląskim gminną galerię sztuki współczesnej. W tej osadzie mieszka ok. 1 tys. pracowników miejscowej garbarni, administracji leśnej, instytucji gminnych, rolników. Galerię utworzono w przystosowanych do tego celu pomieszczeniach GOK-u, zaś opiekę nad placówką objęło Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pobrzeże” oraz BWA ze Śląska. Systematycznie zmieniają eks-

pozycje prac znanych polskich malarzy, grafików i rzeźbiarzy, ciesząc się zainteresowaniem mieszkańców Dębicy Kaszubskiej oraz pobliskich wsi. Latem gościł galerii są licznie przebywający w okolicy wczasowicze i turyści. Tu odbywają się też prezentacje prac ze skóry, tworzonych przez uczestników ogólnopolskich „Warsztatów graficznych — skóra”. Opiekę nad tą imprezą sprawuje wspomniana garbarnia.

Zbigniew Waydyk

## MYŚLI NIESFORNE

Studium pilnie majowe tony Brossa!

Nie usatysfakcjonowana ewolucja spogląda wilkiem

Umywanie rąk od wszystkiego stało się już abstrakcją rytualną

Niektórym białe mankiety absolutnie wystarczają do ukrycia czarnych postępów

Kombinat przemysłowy, kombinat rolny — gdyby tak jeszcze stworzyć kombinat myślenia

Niesmiertelność nosi się w raportówce aktywnej codziennie

Montesquieu napisałby dziś: „O saduczu praw”

Najmniejszą filar nie oprze się personalnemu trzęsieniu ziemi

Już niemal klasyczny rodzaj terapii: wódołecznictwo

Świat pozostaje w naszej epoce wymiary kosmiczne

Gruboskórni nadają się najlepiej do szatowania szczególnie delikatnych spraw

Pożądana akcja: ostre wejście w siebie



— Ładnie to tak?

PUNCH (W. Brytania)

## Moda na czerwone samochody

Firmy zajmujące się w RFN sprzedażą samochodów osobowych, zasygnalizowały, że co czwarty kupujący w tym kraju samochód reflektuje na czerwony kolor. A więc nadchodzi nowa moda, gdyż w poprzednich latach największym wzięciem wśród kierowców cieszył się kolor zielony. (M.M.)



Aby latać na lotniskach, trzeba mieć nie tylko „ptasi” instynkt, ale i — górę. Poza gołdapską Piękną Górą i Górą Ciosową, w naszym regionie najlepiej spełnia lotniskowe wymagania Góra Jelenia nad Jezioro Szelment Wielki, 15 kilometrów na północ od Suwałk. Przed wojną „Szelment” był Ośrodkiem Szkolnym Szybowcowstwa, jednym z 48 ośrodków i szkół szybowcowych. W roku 1947 powrócono na „Szelment” — bo taka była popularna nazwa.

Szelmentem znowu pojawiły się obiekty latające, cięższe od powietrza. Członkowie sekcji lotniczej Aeroklubu Białostockiego (Marian Naumowicz, Stanisław Kamiński i Marek Kusiba) wykonali kilkanaście startów na lotniskach typu „Flaming” i „Sagittarius”. Był to trening sekcji przed kwietniowymi startami w zawodach na Słęży i w Zakopanem oraz przed Mistrzostwami Polski w Bieszczadach, w sierpniu.

## Lotnie nad Szelmentem

W szybowisku — do latania na pominiętych szybowcach SC-38 i „Żółty”, przekazywał instruktor Wyszczepkowski. Na miesięcznym obozie instruktor Wyszczepkowski nauczył latania 16 suwalskich modelarzy. Sześciu z nich mieszka do dziś w Suwałkach, m.in. Lach Nowikowski, kierownik Ośrodka Sportu i Rekreacji. Po 22 latach wrócił na Szelment — z modelarstwem, którym przekazuje teraz swoje lotnicze pasje — aby uczestniczyć w historycznym aleomali, wydarzeniu: nad

Warto wspomnieć, że pierwszą w Białymstoku lotnię zbudowano w roku 1973. Obecnie buduje się lotnię typu „Sep”. W sekcji lata osiem osób, m.in. kobieta. Wiesława Sokół, 1 uczeń piątej klasy, Wojtek Kamiński. Białostocki lotniskarz zdobywał ostrogi w Goldap i na wzniesieniach Studzińskich pod Wasilkowem. W ubiegłym roku latał w Bieszczadach, m.in. z Poloniną Wetlińską. (Kus)

Zdjęcia: St. Kamiński



— Teraz rozumiem dlaczego większość nieszczęśliwych wypadków wydarza się w kuchni.

ICI PARIS (Francja)

## Nagrody im. Pulitzera

W Nowym Jorku przyznano coroczne nagrody im. Pulitzera, będące najwyższym amerykańskim wyróżnieniem w dziennikarstwie, a także w niektórych dziedzinach literatury. Ogółem przyznano 19 nagród, których wartość finansowa — 1000 dolarów — jest nieproporcjonalnie mniejsza od towarzyszącego im prestiżu.

Jednym z laureatów jest znany pisarz Robert Penn Warren, znany w Polsce m.in. jako autor powieści „Gubernator”. Trzecią nagrodę Pulitzera za swój cykl otrzymał tym razem za publikowane w latach 1976—1978 wiersze zawarte w zbiorze „Teraz i wtedy”. Również po raz trzeci nagrodę tę przyznano karykaturyście „The Washington Post” — Herbertowi Blockowi — za całokształt twórczości.

Za publikację o wybitnej przydatności społecznej nagrodzono niewielki kalifornijski tygodnik „Point Reyes Light” o nakładzie 2700 egzemplarzy wychodzący w zamieszkałej przez 425 osób miejscowości Point Reyes. Pismo to odznaczało się opublikowaniem serii reportażu o nadużyciach w pobliskim ośrodku rehabilitacji narkomanów. (PAP)

## Z TEK I SZPERACZA

Pierwsza wzmianka o królewskim dworze, wnoszącym się nad jezioro Wigry w miejscu, gdzie znajdują się zabudowania poklasztorne kamieniołomu, pochodzi z roku 1559. Benedyktynskiej czerpiłszy z tego celu pomieszczeniach GOK-u, zaś opiekę nad placówką objęło Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pobrzeże” oraz BWA ze Śląska. Systematycznie zmieniają eks-

stanowiły coś w rodzaju miniatury „mare nostrum” Jaćwingów. Rzecz w tym, że w latach 80-tych XIII wieku tereny te znalazły się we władaniu Krzyżaków, którzy wypędili bądź też deportowali dawną ludność, zaś dwór królewski nad jeziorem wybudowano na przełomie XV i XVI wieku. Z tego wniosek, że mimo przesiedlenia w niektórych partiach puszczy — zwanej niegdyś Przelomską lub Przelomską — obecnie Augustowska — Jaćwingom udało się przetrwać przez dwa wieki.

Nie można jednak wykluczyć i takiej ewentualności, że ludność jaćwieska powróciła na te ziemie w momencie, gdy wskutek wytyczenia nowych granic część dawnego terytorium plemiennego Jaćwingów znalazła się we

Na miejscu królewskiego dworu Jan Kazimierz ufundował klasztor kameduński. W końcu XVIII w. król pruski nakazał likwidację klasztoru. Później przez pewien czas była tu siedziba diecezji wigierskiej, póki nie powstała sejmowa. A jeszcze później poklasztorne zabudowania stały ruiną. Ze względu na bliskość budującego się Kanalu Augustowskiego oraz na zasoby rudy darniowej Karol hrabia Brzostowski zaproponował rządowi, iż wydzierżawi ruiny, aby złożyć tu hutę żelaza. Na szczęście rząd nie wyraził zgody. Huta powstała w pobliżu Ciosowa pod Augustowem, a kościół wigierski odbudowano. Prezentowany rysunek pochodzący z roku 1879 lub najdalej 1881

## Gdzie Wigranie mieszkali...

dworzani J. K. M. pana Andrzeja Dybowskiego a pana Hrehora Dzińskiego spisanie... Dokument nosi datę 1569. Znajdujemy w nim nazwy wszystkich tak dobrze znanych jezior w okolicy Suwałk i Augustowa. Nawiasem mówiąc, odnotowano w nim także obecność w tych jeziorach ryb, których obecnie próżno szukać. W wielu polowaniach łosia a stymna stężyła żyła nie tylko w jeziorze Wigry. Dokument ten już nie istnieje, jak zresztą wiele innych. Ocalały fotokopie w postaci aneksu do pracy K. O. Falka „Wody wigierskie i hucińskie”.

I otóż w tym właśnie dokumencie w opisie jeziora Wigry dociekliwy Szwed znalazł wzmiankę, która go bez najmniejszej przesady zafascynowała. Oto ona:

„Na tym jeziorze ostrowów 16 między którymi ten, na którym Dwór Króla Jego Mości i gdzie przed tym siedzieli Wigranie, z którego tylko jeden przechodził przez rzekę Hancą ku temu miejscu gdzie Dwór”

Młody doktorant szukający śladów Jaćwingów nie miał wątpliwości, kim byli owi „Wigranie”, których wysiedlono z wyspy, aby zbudować na niej dwór królewski. Byli to oczywiście Jaćwingowie. Śladów po nich na Półwyspie Klasztornym — jako że dawna wyspa wskutek usypania grobli przemieniła się w półwysp — Knut Olof Falk znalazł więcej.

Nie byłoby w tym nic dziwnego, bo wskazywał

władaniu książąt litewskich oraz królów polskich. Należy wątpić, aby byli to Litwini, jak sugerują niektórzy naukowcy. Pisarz sporządzający cytowany „regestr jezior” władał z pewnością równie dobrze językiem polskim, litewskim i ruskim. Jeśli użyczył mimo to terminu „Wigranie” — to z pewnością dlatego, że ludzie zamieszkujący wyspę przed postawieniem dworu postugiwali się językiem nie znanym pisarzom.

Władanie książąt litewskich oraz królów polskich. Należy wątpić, aby byli to Litwini, jak sugerują niektórzy naukowcy. Pisarz sporządzający cytowany „regestr jezior” władał z pewnością równie dobrze językiem polskim, litewskim i ruskim. Jeśli użyczył mimo to terminu „Wigranie” — to z pewnością dlatego, że ludzie zamieszkujący wyspę przed postawieniem dworu postugiwali się językiem nie znanym pisarzom.

Władanie książąt litewskich oraz królów polskich. Należy wątpić, aby byli to Litwini, jak sugerują niektórzy naukowcy. Pisarz sporządzający cytowany „regestr jezior” władał z pewnością równie dobrze językiem polskim, litewskim i ruskim. Jeśli użyczył mimo to terminu „Wigranie” — to z pewnością dlatego, że ludzie zamieszkujący wyspę przed postawieniem dworu postugiwali się językiem nie znanym pisarzom.

jest bodaj najstarszym zachowanym pejzażem znad Wigier.

RYSZARD KRAŚKO

PS. Bardzo dziękuję wszystkim, którzy napisali lub zatelefonovali w sprawie ostatnich zbiorów w Puszczy Knyszyńskiej zwanej też Bukszelską. Materiały wykorzystam oraz przekazać dyrektowi rezerwat w Białowieży.

R.K.



Wigrany

## KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) szarża, 5) mała część oddziału od czołgi, 10) wiezy, kajdany, 12) obromowanie, obwódka, 14) staropolski zwrot grzesznosciowy, 15) przepływa przez Jezioro Geneswskie, 16) środek opatrunkowy, 17) moment, 18) swider lekarski, 19) królowa zwierząt, 22) drewniany instrument perkusyjny, 25) imię żeńskie, 28) ... Nikodemus Dyzma — w tytule powieści Dolegi-Mostowicza, 29) myśli przewodnia, 30) głos myszy lub hamulców, 32) drzewko iglaste, 36) antonim młodzieńca, 38) służa do uprawy roślin w okresie wczesnowiosennym, 40) w korycie, 42) futerał na piśmi, przychodzący do siodła, 45) ciętar do ubijania na ziemi, 48) dawniejszy deser, 49) tkanina pościelowa, 50) manzyna tartaczna, 51) największe miasto Jemenu Południowego, 52) skacze na pochyłości

drzewo, 53) przyrząd, 54) podopieczna kanoniera. PIONOWO: 1) jeden ze zmyślów, 2) ruchome połączenie kości, 3) wyciąg z galasów, 4) Halka, 6) istota o torsie meskim na tułowiu konia, 7) krótki utwór literacki, 8) odłonek trasy, 9) znak wysokości na mapie, 10) paka po kuracji odchudzającej, 11) solenizant z 1 września, 13) podkaszany taniec, 20) za kometa lub za kobietą, 21) dawny urzędnik dworski, 23) czołownik tkać, 24) pracuje przy krosnach, 26) rezerwa, 27) są w karetce przygotowania ratunkowego, 31) przepłata się z wiatkiem, 33) narokoty albo aktorka grająca główną rolę w sztuce, 34) tematyczny polski, specjalista w dziedzinie topologii, 35) niemłoda wódka, 37) biegłość nabyta przez długą praktykę, 39) przylepka, 41) imię śpiewającej Fitzgerald, 48) gruchala z

łabędziem, 44) egzotyczna łąka, 46) obchodzą imieniny 11 września, 47) marzenie karawany.

HELLES

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zamieścić: „Kryżówka z nr 100”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 94

POZIOMO: ślacz, atut, globus, brudas, dragal, troska, raz, Dun-czyk, tan, ananas, iorens, bakana, papeteria, stres, kibic, pasnik, Zenon, Arakan, Tarawa, pat, jarmark, 6) asynut, Zasada, anatom, zoladz, agar, saga, PIONOWO: Sielak, log, Abadan, Zulius, artyleria, turko, udo, iastet, granat, Skania, drab, schab, ansa, narinik, renifer, detonator, zaraż, firma, powódka, papa, satyna, kajuta, zakula, narada, naja, trzo, mag, sag.

NAGRODY  
Za prawidłowe rozwiązanie kryżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 88 z 21 kwietnia br., nagrody książkowe wylosowali: Halina Trzaskowska z Elku, Roman Jastrzęb z wsi Radwan, Anna Kondratowicz z Krynek oraz Janusz Zimowski i Andrzej Olszanski z Białogostu.  
Nagrody przesyłamy pocztą.



Często pyta Czytelnicy o poradę w sprawie wyboru tematu. Jakże znaczniki winni zbierać? Wszystkie wydawane w naszym kraju, czy może poświęcone określonej tematyce? A może znaczniki całego świata?

Oczywiście, trudno na takie pytanie jednoznacznie odpowiedzieć. Na pewno jednak odradzamy zbieranie znaczków z „całego świata”.

To było możliwe jeszcze kilkadziesiąt lat temu, w początkach filatelistyki. Dziś

zbiorem tematycznym lub motywowym. Tu radziliśmy od razu precyzyjnie określić zakres filatelistycznych zainteresowań. I samego zbioru. Następnie zbierać tylko te walory filatelistyczne, które ściśle wiążą się tematem.

Przykład. Jeśli interesują nas zwierzęta łowne, to powinniśmy ustalić, z jakiego regionu geograficznego. Wielu zbiera tylko te zwierzęta łowne przedstawione na znaczkach, które występują na ziemiach polskich. Oczywiście, będą to znaczki nie tylko wydawane w Polsce, ale i innych krajach. Ale w zbiorze nie mogą już się znaleźć znaczki np. z egzotycznymi zwierzętami łownymi.

Inny przykład. Jeśli zbieramy znaczki z reprodukcjami dzieł sztuki, to też powinniśmy określić, jakie dzieła sztuki będą nas in-

## Od czego zacząć?

zebrać wszystkie znaczki jednego kraju przerasta możliwości niejednego filatelisty.

A więc od czego zacząć? Młodym miłośnikom filatelistyki radzimy najpierw zbierać najnowsze znaczki ojczystego kraju. Łatwo je zdobyć, szczególnie stemplowane. Później można stopniowo uzupełniać zbiór, wzbogacając go o starsze wydania, z reguły droższe i trudniej dostępne.

Również wielu dorosłych filatelistów rozpoczyna zbieranie od najnowszych, polskich znaczków. Czy słusznie? Sądzę, że tu sprawa jest już nieco dyskusyjna. Wy-

daje się, że raczej powinni oni od razu ściśle określić zakres zbioru. Jeśli chcą zbierać znaczki chronologicznie, można zacząć i od końca, a więc najnowszych wydań.

Inaczej już rzecz się ma ze

interesować. Mogą to być np. obrazy będące w galeriach krajów europejskich, pochodzące z okresu odrodzenia, romantyzmu lub impresjonizmu, a nawet namalowane przez jednego autora.

Oczywiście, musimy sobie także odpowiedzieć na następujące pytanie: jakie walory filatelistyczne będziemy zbierać? Czy znaczki kasowane lub czyste, czy też znaczki całostki, ostemplowania okolicznościowe, karty analogiczne, koperty FDC i inną dokumentację filatelistyczną?

Jeśli chcemy liczyć na wyróżnienie na wystawach, to musimy zbierać możliwe różnorodny, ciekawy i wartościowy materiał filatelistyczny. W żadnym wypadku nie możemy się ograniczyć wyłącznie do samych znaczków.

KOLEKCJONER



Na zdjęciu: 3 nowe znaczki Liechtensteinu. Fot. A. Zdrodowski

## [moda]

Mówi się, że dodatki są solą i pieprzem mody. W obecnej elegancji i bardzo kobiecej modzie odgrywają one szczególnie ważną rolę. Do sukienek, a już obowiązkowo do kostiumów nosi się zawsze toczek lub kapelusik często ozdobiony woalką dodającą dyskretnej kokieterii. Niezbędne są rękawiczki. Białe dodatki sprawiają wrażenie świeżości i czynią całość wiosenną.

NA ZDJĘCIU: model z najnowszej kolekcji „Telimeny”.

CAF — Zbraniecki

